Kuryer Poznański.

Nr. 187. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 18 sierpnia 1882.** *Nakazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze. Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 17 sierpnia.

(Przesadzone obawy prasy pruskiéj przed wpływem i znaczeniem Gambetty. — Wtorkowe rewelacye Dilkego w kwestyi stósunków Anglii do Niemiec. — Zamiary Gladstona względem Egiptu. — Kwestya zawarcia angielsko-tureckiéj konwencyi militarnéj. — Anti-europejski ruch pomiędzy mahometanami w Tripolisie. — Proklamacya jenerała Wolseley do Egipcyan.)

Powracamy raz jeszcze do znanéj czytelnikom naszym sprawy, do tych przesadzonych i urojonych obaw, jakie okazuje prasa berlińska na widok wzmagającego się wpływu i znaczenia Gambetty. *Post* i *National-Ztg.*, które głównie ten przedmiot obrały za temat swych artykułów, snują zeń ustawicznie nowe kombinacye i dziś znów podnoszą głos przestrogi i nawołują do baczności. *National Ztg.* zamieszcza artykuł p. t. „Gambetta redivivus“ i dowodzi, że gabinet p. Duclerc rychło dokona swego żywota, a po nim objąwszy ster rządu dawniejszy dyktator, rozpocznie walkę z Niemcami. *Post* zwraca uwagę na nieprzyjazną dla Niemiec mowę byłego ministra Berta i ztąd zapowiada groźne w przyszłości wypadki. Ta czujność organów pruskich jest poniekąd usprawiedliwiona, bo wszystkie objawy, zapowiadające choćby w najdalszéj perspektywie nowe starcie pomiędzy Francyą a Niemcami, zbyt blizko dotykają najżywotniejszych interesów niemieckich, iżby cesarstwo mogło być na nie obojętne. W każdym razie ta drażliwość, ze stanowiska niemieckiego naturalna, patrzącym z boku wydawać się musi przesadzoną i publicystyka innych krajów nie może pewnym faktom przyznawać tego znaczenia, jakie im organa niemieckie pod wpływem téj obawy i podejrzliwości przypisują. I tak dzienniki berlińskie przyznają, jak wiadomo, nowemu gabinetowi pewne polityczne znaczenie, pewną myśl, przeciw Niemcom skierowaną, dla tego, że w tym gabinecie zasiada kilku jawnych zwolenników Gambetty. Faktowi temu przyznaje prasa berlińska znaczenie wskazówki, że gabinet Duclerca będzie usiłował utorować drogę do powrotu do władzy Gambecie. Sama jednak okoliczność, że stronnicy Gambetty, to jest zwolennicy przymierza z Anglią, zajęli miejsce w rządzie, który wyrzeka się z góry wszelkiéj akcyi, jest już najlepszém świadectwem, że nie reprezentują sami przez się żadnéj politycznéj myśli. Żądny władzy Gambetta mógłby w tym tylko razie zagrozić pokojowi europejskiemu, gdyby zdołał popchnąć Francyą do Egiptu. Ta ewentualność jest przecież niemożliwą już z tego powodu, że Anglia nie potrzebuje dziś przymierza z Francyą, mając plein pouvoir do działania ze strony kanclerza niemieckiego. Wtorkowe oświadczenie Dilkego w Izbie niższéj (zobacz wczorajszy „Przegląd w *Kuryerze*) dają miarę téj serdeczności stósunków, jakie dziś panują pomiędzy Anglią z jednéj a Niemcami i Austryą z drugiéj strony. Podsekretarz stanu wyraźnie powiedział, że nigdy nie starał się o alians francuski przeciw dwom wspomnianym mocarstwom. Oświadczenie to ministra angielskiego nie przyczyni się do podniesienia powagi Gambetty w sprawach politycznych, gdyż Francya utwierdzi się tém więcéj w tém przekonaniu, że rząd angielski nie myślał nigdy o przypuszczeniu jéj do kooperacyi w Egipcie, i że w razie wysłania tamdotąd wojsk francuskich, spaśćby musiały na Francyą nieobliczone klęski — wojna z Anglią, a może z Niemcami. Rewelacye Dilkego w dzisiejszym stósunku Anglii do Niemiec są tym razem zupełnie wiarogodne. Rewelacye te zapisuje bez zastrzeżenia organ kanclerza niemieckiego, a inne dzienniki berlińskie dają im zupełną wiarę, usiłując przytém uniewinić politykę ks. Bismarcka i tę jego dzisiejszą postawę, jaką zajął w kwestyi egipskiéj wobec samowoli angielskiéj. Niemcy — woła jedna z gazet berlińskich — nie mają w Egipcie żywotnych interesów. Po cofnięciu się Francyi nie ma ani jednego mocarstwa, któreby mogło zbrojnie wystąpić przeciw Anglii. Ani floty Włoch, Turcyi i Rosyi nie zdołałyby pokonać angielskiéj floty na morzu Śródziemnem, a na papierowe protesty nie wieleby zważała Anglia, kiedy już raz odważyła się zburzyć Aleksandryą. Dla czegożby więc miały Niemcy dla kogo innego wyciągać kasztany z ognia, kiedy jeszcze Turcya nie ma swych wojsk w Egipcie? Inny dziennik berliński, poświęcając artykuł rewelacyom p. Dilkego, wierzy w szczerość zapewnień gabinetu angielskiego co do uczuć wdzięczności dla Niemiec, gdyż, jak pisze, lęka się on osamotnienia, ale zarazem przestrzega przed dzisiejszą polityką Anglii, przypominając wszystkie dawniejsze ewolucye Gladstona, pomiędzy innemi jego mowę w Miliothan, w któréj odezwał się do Austryi: „precz z rękoma!“ — jego wielką przyjaźń do Rosyi, z którą, jeżeli tego wymagać będzie polityka, gotów się premier angielski skoalizować przeciw Niemcom. — Ministrowie angielscy aż do przesady zapewniają dziś Europę o swéj lojalności i dobrych swych intencyach względem Egiptu. P. Gladstone na wczorajszém znów posiedzeniu kładł na tę lojalność przycisk. Powód do wystąpienia dały mu obrady nad bilem finansowym. Dep. Lawson stawił wniosek, ażeby Izba dopóty nie uchwalała bilu, dopóki rząd nie przyrzeknie, że starać się będzie skłonić powstańców egipskich do złożenia broni, co niewątpliwie nastąpi, jeżeli przyzna Egiptowi prawo uchwalenia budżetu. Gladstone oświadczył na to: Należy nie spuszczać tego z oka, że Egipcyanie nie posiadają od wieków praw niepodległego państwa, nie można im zatém przyznawać nieograniczonych przywilejów wolnych ludzi, można im co najwięcéj nadać samorząd i wolność, i to właśnie jest Anglii życzeniem. W końcu wyraził Gladstone nadzieję, że jeżeli areopag europejski roztrząsać będzie późniéj kwestyą egipską, to Anglia będzie w stanie wystąpić z moralnemi pretensyami, do jakich nadaje jéj prawo jéj energiczna, skuteczna a zarazem bezinteresowna akcya. — P. Gladstone mówi już dziś o moralnych pretensyach. Co one znaczą, nie potrzeba obszerniéj wywodzić.

Angielsko-turecka konwencya nie została dotąd zawarta. Najprzód Anglia odrzuciła projekt turecki a teraz Turcya opiera się warunkom angielskim. Uzasadnionym jest domysł, że rząd angielski tak wygórowane stawia pretensye, ażeby uniemożliwić Turcyi zawarcie konwencyi, i w ten sposób albo niedopuścić kooperacyi tureckiéj, albo dopóty ją odciągnąć, dopóki Anglia, pokonawszy wojska Arabiego paszy, nie stanie się panią Egiptu. Sułtan nie chce też wydać proklamacyi przeciw Arabiemu, dopóki nie zostanie zawartą konwencya. *Times* sądzi, że lord Dufferin zażąda niebawem od Porty przyjęcia konwencyi, a w razie dalszego jéj oporu zerwie rokowania. Tak tedy poczynają się znów zaciemniać widoki pokojowego uregulowania zatargu angielsko-tureckiego. Nadchodzą nadto niepokojące doniesienia o groźnym ruchu między mahometanami w Trypolisie. Sprawa ta była przedmiotem obrad angielskiéj Izby lordów na wtorkowém posiedzeniu. Na interpelacyą Delawara odpowiedział lord Granville, iż otrzymał wiadomości, że w Trypolisie powstał wielki popłoch wśród Europejczyków, i wskutek tego polecił ambasadorowi w Carogrodzie, ażeby w sprawie téj rozpoczął rokowania z Portą i reprezentantami mocarstw. Równocześnie — mówił daléj minister, zwrócił rząd angielski uwagę Francyi, Austryi i Włoch na to grożące Europejczykom niebezpieczeństwo. Austrya i Francya przyrzekły swą pomoc Anglii.

Jenerał Wolseley, przybywszy w środę rano do Aleksandryi, odbył natychmiast naradę z admirałem Seymourem i obecnymi w Aleksandryi jenerałami, oddał następnie wizytę wice-królowi, poczém wyruszył na inspekcyą pozycyi pod Ramleh. Równocześnie wydał jenerał Wolseley do Egipcyan proklamacyą, w któréj powiedziano: celem wyprawy angielskiéj jest przywrócenie porządku; wojsko angielskie płacić będzie za wszystkie artykuły żywności; mieszkańcy powinni zatém dostarczać zapasów żywności i donosić o ruchach rokoszanów.

Po zebraniach.

Kilka tylko jeszcze zebrań czeka nas na prowincyi, tak że ogólną pracę przedwyborczą można uważać za skończoną. Nie podajemy dzisiaj szczegółów i cyfr, pozostawiając sobie to na późniéj, chcielibyśmy jednak podzielić się uwagami, jakie nam się nasuwają. Na pierwszém miejscu stawiamy żywy i gorący udział wszystkich warstw społeczeństwa w téj obywatelskiéj pracy, gdyż oprócz kilku powiatów, gdzie wyborcy w małéj stawili się liczbie (wschowski, odolanowski, krotoszyński i śremski), w reszcie powiatów sale obrad wyborczych były przepełnione, a wyborców stawiało się po sto kilkadziesiąt do kilkuset. Żywy ten udział wskazuje, jak wielka istnieje w ludzie naszym chęć pouczenia się w sprawach politycznych, a mianowicie wysłuchania relacyi posłów naszych. Zawiłe spory o zmianę regulaminu i inne tego rodzaju kwestye nie interesują gospodarza i rzemieślnika dla tego, że ich po większéj części dokładnie nie rozumie — natomiast, jak tego kilkakrotnie byliśmy świadkami, z natężoną uwagą i wielkiém zajęciem wsłuchuje się w przemówienia posłów naszych. Nie brakłoby może i dyskusyi nawet ze strony włościańskiéj, atoli częstokroć rozprawy nieco lękliwie bywają kierowane. W Poznaniu np. po sprawozdaniu posła Hip. Turny, wystąpił jeden z włościan ze skargą na niesprawiedliwy i nierówny rozkład podatków w gminie; należało zażalenia jego wysłuchać i dać mu stósowną wskazówkę, jak sobie postąpić powinien.

Posłowie nasi ochoczo spieszyli na relacyjne sejmiki, co z prawdziwém uznaniem zapisujemy. Prezes Koła polskiego, dr. Szuman, przemawiał dwa razy w Czarnkowie i Ostrzeszowie; poseł Wierzbiński w Gnieźnie i w Wągrówcu; poseł Magdziński w Opalenicy i Szamotułach; poseł H. Turno w Obornikach i Poznaniu; poseł Grabski w Żninie i Inowrocławiu; poseł Kantak w Trzemesznie; poseł dr. Chłapowski w Ostrowie; poseł S. Radoński w Środzie; ksiądz dr. Jażdżewski w Krotoszynie. ***Razem było relacyi poselskich 14.*** Zapowiedziane zaś są jeszcze, lub z pewnością nastąpią relacye ks. dra Stablewskiego we Wrześni, p. Stanisława Stablewskiego w Pleszewie, p. Stanisława Chłapowskiego w Kościanie, posła Kantaka, lub którego z jego kolegów w Poznaniu.

Takiego ruchu i takiéj gorliwości dawno nie byliśmy świadkami i zapisując go na tém miejscu stwierdzamy, że te relacye połączone są dla ludu naszego z niemałym pożytkiem i przyczyniają się wielce do politycznego kształcenia warstw niższych i średnich.

Co więcéj, jako kandydat wystąpił na licznem zebraniu w Ostrowie p. Ignacy Zakrzewski; w Krobi dr. Władysław Niegolewski; a prawdopodobnie w Śremie przedstawi się wyborcom p. Franciszek Brzeski z Cieślina. I to u nas rzecz nowa a bardzo zbawienna. Kto przeczytał uważnie, pięknie, zasadniczo i programowo niemal wypowiedziany Głos p. Zakrzewskiego, zamieszczony w dniu wczorajszym w piśmie naszém, ten przyzna, że p. Zakrzewski ma racyą, i że wypowiedział wielką prawdę, mówiąc o niezbędnéj konieczności zupełnéj harmonii i zgody pomiędzy zapatrywaniami kandydata a pomiędzy przekonaniami wyborców tak pod względem religijnym, jak narodowym i społeczno-ekonomicznym.

Pozytywista-ateusz nie może reprezentować katolickiego ludu i nie może być pełnomocnikiem jego w obronie Kościoła; ten, co zwątpił w żywotność swego narodu i w prawa jego do samodzielnego bytu, do uszanowania naszych religijnych i narodowych właściwości — ten Polaków w sejmie pruskim reprezentować nie może tak samo, jak socyalista nie mógłby być reprezentantem społeczno ekonomicznych poglądów Polaków.

Na liście kandydatów stanęły albo dawniéj już znane imiona — doświadczonych i wypróbowanych naszych posłów, albo też nazwiska, gwarantujące najzupełniéj, że powołane ogólném życzeniem na krzesła poselskie, godnie odpowiedzą swemu zadaniu. Z pomiędzy nowych kandydatów, mających widoki wybrania, zapisujemy pp. Ignacego Zakrzewskiego, Franciszka Brzeskiego i ks. Ludwika Zientkiewicza.

Zmiana regulaminu, chociaż w wielu miejscach napotykała na opór i chęć pozostawienia rzeczy in statu quo, uzyska, zdaniem naszém, większość na zebraniu delegatów i doprowadzi z pewnością do uproszczenia przebiegu naszych prac przedwyborczych.

Rzucona z jednéj a poparta z drugiéj strony myśl narzucenia posłom walnego wniosku, połączona mniéj lub więcéj wyraźnie z naganą dla dotychczasowéj większości Koła polskiego, nie miała wielkiego powodzenia. Poseł Wierzbiński, który sam wystąpił w Kole z propozycyą stawienia takiego wniosku w sejmie pruskim, był sam najgorętszym i najwymowniejszym przeciwnikiem téj naganki, jaką na Koło urządzić chciano i któréj potrzebę zdolano tu i owdzie wmówić w gorętsze a mniéj rozważne umysły, — i to za pomocą fałszywych środków i przez ubliżanie powadze i godności Koła polskiego. Atak się nie powiódł — naganiać Koła nie poważono się nigdzie; przeciwnie wszędzie uwydatniła się prawdziwa cześć i szacunek dla naszych reprezentantów. Poseł Wierzbiński i ks. dr. Jażdżewski oświadczyli, że w razie narzucenia Kołu walnego wniosku przez wyborców, mandatu nie przyjmą; prezes dr. Szuman, posłowie Kantak i Magdziński oświadczyli się przeciwko walnemu wnioskowi. W wielu miejscach odrzucono go stanowczo, w wielu pominięto milczeniem, w kilku wyrażono życzenie, aby posłowie nad nim się zastanowili. Srem, Trzemeszno, Krobia, Września, Wągrówiec, Opalenica itd. dobrze się rozprawiły ze zwolennikami bezwzględnego walnego wniosku. Dziwną jest rzeczą, iż w Poznaniu, w téj kolebce, w któréj myśl walnego wniosku powstała, na wtorkowém walném zebraniu nikt z walnym wnioskiem nie wystąpił, nikt nie miał odwagi polecić go wyborcom i przeprowadzić przez próbę poważnéj dyskusyi.

Ten sam mniéj więcéj los spotkał propozycyą utworzenia centralnego komitetu, którego utworzenie wszyscy ludzie poważni nazywają niemożebnym. W jednym powiecie przypomniano sobie także fundusz wyborczy.

Taki jest ogólny obraz naszych walnych zebrań przedwyborczych z którego możemy być zadowoleni. Wszędzie było wiele dobrych chęci, wiele zapału i gotowości służenia sprawie publicznéj wedle możności. W Poznaniu, we Wrześni, w Trzemesznie, w Inowrocławiu, Wągrówcu, Opalenicy wzięło mieszczaństwo żywy udział w rozprawach przedwyborczych i dowiodło, że się niemi żywo zajmuje, a tu i owdzie odzywali się także i włościanie. Przemówienia te tchnęły wszędzie duchem zgody i jedności.

Wybory.

Walne zebranie w Krobi.

(„Goniec Wielkopolski“*) a zebranie przedwyborcze w Krobi.)

(M) *Goniec* w numerze wtorkowym wzywa komitety powiatowe, żeby do gazet podawały urzędowe sprawozdania o walnych zebraniach, dla tego, że sprawozdawcy prywatni piszą „niedokładnie albo fałszywie.“ Bardzo się cieszę z téj prośby *Gońca* i jako członek komitetu pozwalam sobie sprostować to, co prywatny korespondent *Gońca* w tym samym numerze wtorkowym niedokładnie i fałszywie napisał.

Przedewszystkiém wszelako muszę przyznać, że *Goniec* słusznie się zżyma na korespondenta (x) do *Kuryera*, który nazwał dawniejszy komitet**) „entreprenerami różnych zakusów.“ Wszyscy uważamy, że się szanowny korespondent tym razem nieco przegalopował, chociaż taktyki różne nie mogły go nie zrazić, jako to n. p. ogłoszenie zupełnie innego porządku dziennego w gazetach, a postawienie innego na zebraniu. W anonsie zamieszczonym przez komitet powiatowy w num. 143 *Kuryera* nic nie czytaliśmy ani o walnym wniosku, ani o komitecie centralnym na wszystkie ziemie polskie. Pan dr. Niegolewski występując jako kandydat, słusznie powiedział, że stanowisko jego i zasady są tak ogólnie znane, że zapewne nie potrzebuje wygłaszać politycznego credo, — natomiast chętnie odpowie na wszelkie zapytania tyczące się jego publicznego stanowiska. — Zainterpelowano p. Niegolewskiego, jaki jest jego stósunek do *Gońca* i stanowiska przez to pismo zajmowanego. Pan N. powiedział, że to jest rzeczą prywatną, o którą go się nikt nie ma prawa pytać. Nam się jednakowoż zdaje, że p. dr. Niegolewski jest osobistością publiczną, a kierownictwo pisma politycznego, jakie panu dr. N. opinia publiczna dotąd przypisywała, również wychodzi po za sferę prywatną, a zatém interpelacya była zupełnie uprawnioną. Pan N. wreszcie oświadczył, że kierownikiem *Gońca* nie jest, ani do redakcyi jego nie należy, ale zupełnie podziela kierunek tego pisma. Pomijam zupełnie zdanie *Gońca*, jakoby tego rodzaju interpelacya była „szpiegowaniem ze strony fagaseryi“ *Kuryera*, i jestem przekonany, że i p. Koźmian i panowie Chłapowscy i wielu innych chętnie i otwarcie odpowiedzą każdemu, kto ich się spyta, czy stoją w związku z *Kuryerem* i popierają jego kierunek; a żaden ze stronników *Kuryera* się nie zadziwi, że jego kandydatura upadnie w powiecie, gdzieby większość wyborców nie miała zaufania do kierunku i stanowiska *Kuryera*, tak jak my w Krobskiém nie mamy zaufania do kierunku i stanowiska *Gońca*. — A że interpelacya ta nie była z góry przez Wielką Radę *Kuryera* nakazaną, tego dowodzi fakt, że była stawioną i popieraną przez ludzi nie uchodzących bynajmniéj za tak zwanych *Kuryerowiczów*.

Dr. Niegolewski w dalszym ciągu swéj mowy świetnie wystąpił w obronie zagwarantowanych nam praw, i mówił tak pięknie, że jak pisze *Goniec*, ożywiło się serce wszystkich, co się czują Polakami. W rezultacie popierał dr. N. sprawę walnego wniosku. — My wszyscy jesteśmy niejako za walnym wnioskiem, t. j. za tém, żeby posłowie nasi, kiedy to uchwałą Koła polskiego uznają za stósowne, upominali się z trybuny o nasze prawa, bez względu na to, czy te upominania odniosą pomyślny skutek, czy nie, — a l e j e s t e ś m y p r z e c i w n i k a m i w s z e l k i c h m a n d a t s i m p e r a t i f s. Słusznie powiedziano w Krobi, że trzeba nam wybierać takich posłów, do których mamy zaufanie, że nas i naszych praw wszelkimi siłami bronić będą, a jeżeli zawiodą zaufanie nasze, wtedy ich więcéj nie wybierzemy, lecz dawanie im przepisów z góry, uważamy za przedwczesne wotum niezaufania.

Ks. Zingler wcale nie przedzierzgnął kwestyi walnego wniosku na zapytanie, czy posłowie nasi byli tchórzami i kłaniali się, czy nie? jak to „niedokładnie“ pisze prywatny korespondent *Gońca*, lecz odpierał tylko zarzut „kłaniania się i braku odwagi“, czyniony „niektórym z naszych posłów“ przez p. Leona Karłowskiego w urzędowym referacie komitetu nad walnym wnioskiem. Zebranie poparło ks. Zinglera, wznosząc trzykrotny okrzyk na cześć Koła polskiego.

Odpieram wreszcie zarzut indirecte wyrażony, jakoby wotum, które się *Gończowi* nie podoba, było przyszło do skutku przez wpływy okolicznych księży na swych parafian. My w Krobskiém i wszędzie brzydzimy się wszelkim teroryzmem. Nasze mieszczaństwo i lud wiejski stoją dosyć wysoko pod względem dojrzałości politycznéj, żeby mieć w ł a s n e z d a n i e; dowodem tego debaty nad walnym wnioskiem, wśród których z radością słyszeliśmy jędrne i jasne przemowy kilku mieszczan i włościan.

Żałujemy mocno, że komitet ustępujący zrobił ze sprawy walnego wniosku kwestyą gabinetową, sprężystość bowiem jego i gorące zajęcie się sprawą wyborów zasłużyły na serdeczną naszę wdzięczność i największe uznanie. Zgromadzenie w Krobi przeciągłemi okrzykami na cześć komitetu stało się wyrazem tych uczuć.

Zebranie w Inowrocławiu.

Zebranie odbyło się przy udziale 400 do 500 osób, ze wszystkich stanów — przeważał stan włościański i stan miejski. Przewodniczący, p. T. Kozłowski z Jaront, wita posła Józefa Grabskiego i odczytuje porządek dzienny, który przyjęto.

Po sprawozdaniu p. Grabskiego, które się nie wiele różniło od sprawozdania w Żninie, wnieśli obecni okrzyk na cześć jego, a ponieważ żadnych dyskusyi nie wszczęto, przeto przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego.

Ks. Łabendziński odczytuje sprawozdanie komitetu i kasy w nieobecności skarbnika. Sprawozdanie przyjęto bez dyskusyi.

P. Rutkowski, jako delegat, zdaje sprawę z walnego zebrania delegatów; ponieważ komitet centralny dotąd nie oświadczył się co do wniosków proponowanych przez walne tutejsze zebranie, zgromadzenie więc poleca delegatowi przyszłemu przedłożyć raz jeszcze walnemu zebraniu delegatów następne, już pod dniem 31 lipca r. b. uchwalone wnioski:

1) Utworzenie komitetu centralnego na wszystkie ziemie polskie.

2) Utworzenie funduszu wyborczego.

3) Aby kompromisy w powiatach nadal nie były dozwolone.

Przewodniczący następnie odczytuje list komitetu centralnego, proponujący zmianę s z e ś c i u k a n d y d a t ó w n a t r z e c h. Komitet jest za 6 kandydatami, co walne zebranie znaczną większością przyjmuje. Co do drugiéj zmiany — proponuje komitet pozostanie przy dawniejszéj

---

*) Artykuł niniejszy zamieszczamy jedynie na życzenie korespondenta, jako wyraz opinii powiatu krobskiego, a nie w chęci polemizowania z p smem, z którém polemika jest niemożebna.

**) Myli się szan. korespondent, twierdząc, jakoby autor korespondencyi (x) nazwał komitet wschowski „entreprenerami różnych zakusów.“ Komitet zachowywał o swych zamysłach tajemnicę — publicznie nie wystąpił ze swemi projektami, owszém ogłoszono inny porządek dzienny, aniżeli ten, który przygotowywano. W powiecie myślano, że to właśnie wbrew komitetowi i jego woli owe „zakusy“ się przygotowują i dla tego też nie komitet, lecz ludzi zdaniem korespondenta po za komitetem stojących nazwał „entreprenerami.“

Nie prawdą jest, jakoby Redakcya *Kuryera Pozn.* była już w piątek zawiadomiona przez komitet o w ł a ś c i w y m programie zebrania; *Kur. Pozn.* otrzymał wiadomość o powołaniu kandydatów dopiero w sobotę.

praktyce. Po długiéj dyskusyi ze strony wielu członków uchwalono odrzucić także proponowaną zmianę przez komitet centralny. Za okręgami przemawiają pp. Grossmann, Czapla, Szałkowski.

Następnie p. Tomasz Kozłowski (przewodniczący komitetu) obszerniéj rozwodzi się nad tém, czém jest tak nazwany „walny wniosek“, postawiony przez komitet powiatowy na porządku dziennym. Za wnioskiem przemawiają nadto dr. Rakowski i tokarz Szałkowski. Walne zebranie przyjmuje walny wniosek i to w tenorze następującéj rezolucyi:

„Walne zebranie wypowiada życzenie, aby Koło poselskie w ciągu przyszłéj kadencyi tak nazwany wsiosek walny stawiło.“

Uchwala daléj walne zebranie, aby delegat powiatu nie był równocześnie kandydatem na posła.

Komitet proponuje, aby bliżéj określić obowiązek mężów zaufania — a to celem tém lepszéj agitacyi wyborczéj. Zebranie uchwala i upoważnia komitet powiatowy do wymienienia imiennie na następném walném zebraniu tych mężów zaufania, którzy obowiązków swoich nie dopełnili.

Nastąpił wybór kandydatów. Komitet postawił na czwartém miejscu ks. Osińskiego. Ks. lic. Glabisz z boleścią serca odezwał się przeciwko proponowanemu przez komitet ks. Osińskiemu. Oświadczył, że zdaniem jego ks. O. nie kwalifikuje się na posła. To, co komitet podnosi, że w Żninie pokazał odwagę patryotyczną, o tém rozmaicie sądzić można. Ksiądz lic. Glabisz, z całém zaprzaniem się wszelkich względów osobistych, upraszał zgromadzonych, aby nie dali głosu mężowi choć konfratrowi, ale tak niewłaściwie zapatrującemu się na nasze potrzeby i warunki, w których pozostajemy. Mimo zachwalań ze strony prezesa komitetu, kandydatura ks. Osińskiego przepadła prawie jednomyślnie.

Przy ostatnim punkcie: wnioski członków, wnosi pan Czapla, aby uchylić wnioski ostatniego zebrania, dotyczące zmiany regulaminu, aby nadal kompromisy nie miały miejsca (zob. wyżéj). Po długich dyskusyach, w których ks. lic. Glabisz wymownie zebranych przekonywał o potrzebie kompromisów wśród naszych stósunków (przeciwko dość burzliwym wywodom pp. Kozłowskiego Tomasza, Motylińskiego i Łyskowskiego), uchwalono punkt 3 uchylić, t. j. zgodzono się na kompromisy.

Po trzykrotném wzniesieniu okrzyku na cześć przewodniczącego i zastępcy — przez ks. lic. Glabisza — solwowano posiedzenie.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się:

W Pleszewie dla powiatu pleszewskiego dnia 27 sierpnia o godzinie $3^1/_2$ na sali p. Waliszewskiego. Poseł p. St. Stablewski zda tamże sprawę z czynności Koła polskiego.

W Kwilczu dla powiatu międzychodzkiego dnia 27 sierpnia o godzinie 4 po południu.

W Wyrzysku dla powiatu wyrzyskiego dnia 3 go września o godzinie 4 po południu w hotelu p. Fiszera.

Tak więc jeden tylko jeszcze komitet bydgoski nie zwołał dotychczas zebrania przedwyborczego.

Prusy Zachodnie:

W Starogardzie dla powiatu starogardzkiego dnia 25 sierpnia o godzinie 11 przed południem w lokalu pana Szapra.

W Tucholi dla powiatu tucholskiego dnia 27 sierpnia o godzinie 4 po południu w hotelu p. Milaszewskiego.

W Chełmnie dla powiatu chełmińskiego dnia 27 sierpnia o godzinie 3 po południu.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Warszawa, 11 sierpnia.

(Sprawa dóbr donacyjnych. — 500 rocznica Częstochowska. — Cerkiew prawosławna w Częstochowie. — Bałamucenie ludu. — Ograbienie skarbca Częstochowskiego przez Naczelnika. — Gobeliny i zegarek Kościuszki. — Dewocyonalia).

(—) Powrócić mi dziś wypada do wspomnianéj nie dawno sprawy dóbr donacyjnych. Kwestya odebrania tychże na rzecz skarbu, za wynagrodzeniem obdarowanych pensyą, do wysokości dochodu, jaki był im przy każdéj donacyi przeznaczonym, ma być podobno przez pewną część donataryuszów popierana w sferach rządowych, mianowicie przez tych, którzy wartość majątku, głównie w lasach leżącą, przez wycięcie ich spieniężyli. Pod pozorem korzyści dla skarbu, ukrywa się tu widocznie ich interes osobisty. Przy regulacyi ich stósunku z rządem spadłyby w tych właśnie majątkach, o których wspominam, na rząd wielkie ciężary; ma być bowiem przyjętą zasada, że rząd, odbierając majątki w posiadanie, ma zwrócić donataryuszom wszystkie przez nich wyłożone amelioracyjne nakłady. Obszerne to pole do wyzyskiwania rządu, bo w biegłości układania rachunków takiego rodzaju każden z donataryuszów wsparty na porozumieniu się z urzędnikami rosyjskimi, przewyższyć potrafi, najlepszego komisarza ekonomicznego pruskiego.

Były minister Greigh, którego kwalifikacya na ministra skarbu mierzona zapewne była wysoką zdolnością prowadzenia własnych interesów, będzie zapewne popierał projekt odebrania dóbr donacyjnych. Wiadomo, że zaledwie po rocznem sprawowaniu służby biegły ten finansista, gdy o własną idzie kieszeń, wyrobił sobie donacyą w Królestwie Polskiem, któréj wartość przeważnie leżała w lasach. Natychmiast po jéj uzyskaniu p. Greigh przyjechał do Królestwa rzekomo w celu rozpatrzenia się w przemysłowych zakładach Łodzi i Ozorkowa, w rzeczywistym zaś celu sprzedania lasów swojéj donacyi. — Zrobił to bardzo pospiesznie, a to dla tego, że wiadomo mu było, że zamiarem było rządu, na skutek nalegania komisyi, mającéj opracować kodeks leśny, rozciągnąć opiekę nad lasami w donacyach; krzyczący ten bowiem rozbój majątku publicznego; nie mógłby być dłużéj cierpianym; pospieszył się więc p Greigh sprzedać las, a pomimo tego pospiechu, uzyskał piękną sumę za niego, to jest milion pięćkroć sto tysięcy rubli. Po załatwieniu interesu i odebraniu pieniędzy podał się natychmiast do dymisyi i wyszedł ze służby. Jakież były pana Greigha, zasługi które rząd wynagradzał taką sumą? — Nie było ich żadnych. — Długoletnią, biurową służbę miano wynagrodzić donacyą kilku tysięcy rubli dochodu i do téj donacyi kilku tysięcy rubli dochodu; oprócz zwykłéj emerytury, mógł p. Greigh mieć niejakie prawo, oparte na wprowadzonym od niejakiego czasu zwyczaju, ale p. Greigh miał wybór donacyi, a jako ministrowi łatwo mu było zaciągnąć wiadomości o wartości majątków skarbowych. O majątki leśne starali się zawsze donataryusze, bo lasy nie są taksowane jak tylko w stósunku dochodów, dochód zaś z lasu jest zwykle bardzo mało znaczny, bo przedewszystkiem system gospodarstwa leśnego rządowego nie miał na widoku dochodów. Lasy były przez władze rządowe w Królestwie Polskiem konserwowane bardzo w ogóle dobrze, ale z dawien dawna, dany był kierunek gospodarstwu leśnemu rządowemu konserwacyi lasów, starodrzewu, a nie kierunek dochodu. Ta świeża grabież mienia skarbowego i to przez ministra skarbu dopełniona na korzyść pana ministra, jest miarą rozbojów, jakie mają miejsce w Rosyi. Niestety w wielkiéj mierze ciężar tego rozboju spadł na naszę ziemię polską, gdzie, jak wiadomo, tak znaczne były skarbowe posiadłości. Rozdarowano w ten sposób 225 majątków.

Jakkolwiekbądź, rozdawanie majątków skarbowych jest wielkiem złem, jest błędem rządu; to odebranie donacyi byłoby ze strony rządu jako naruszenie własności wielką lekkomyślnością i dziwną igraszką z zasadami, na których porządek społeczny się opiera. Ale wszystko jest możliwe w Rosyi, bo władza absolutna nigdy o jutrze nie myśli.

Na dniu 8 września obchodzić będziemy tego roku pamiątkę 500-letnią sprowadzenia cudownego obrazu Matki Boskiéj na Jasną Górę w Częstochowie. Odpust ten pamiątkowy ściągnie zapewno bardzo wiele pątników. — Spodziewają się ich znacznie więcéj niż zwykle o téj porze — chociaż i w roku zeszłym naliczono na odpust 8 września 180 tysięcy ludu, który na to święte miejsce ściągnął nie tylko ze wszystkich dawnych ziem polskich, ale i z Czech, Morawii i Węgier. Miejscowi księża przygotowania robią na przyjęcie pielgrzymów, odnawiają kaplicę i kościół i urządzają znaczną liczbę konfesyonałów i ołtarzy na zewnątrz kościoła, przy takiem bowiem natłoku myśleć nawet nie można o tém, by lud mógł słuchać mszy świętéj w kościele. Odpust już się zaczyna na dniu 15 sierpnia i trwać ma do 15 września. — Niedostatek księży bardzo się daje uczuwać do obsługi tak wielkiéj liczby pobożnych, liczba bowiem zakonników znacznie przez rząd zredukowaną została, a na pomoc świeckiego kleru, tylko z najbliższych okolic liczyć można.

Zwiedzałem niedawno to święte miejsce i uniosłem z pobytu mego, tak jak zwykle, niczém opisać się nie dające wrażenie. Tym razem jednak swoboda myśli zakłócona była kilku okolicznościami. Nasamprzód bolesnym jest widok prawosławnéj cerkwi postawionéj zaraz przy drodze, pomiędzy Starą Częstochową a Jasną Górą, któréj kopuły, błyszczące od złota, nie mogą nie zwracać oczu pielgrzymów, a na domiar tego urągowiska, inaczéj bowiem tego nazwać nie można, potrzeby bowiem cerkwi prawosławnéj w téj miejscowości nie ma żadnéj, gdy oprócz kilkunastu urzędników, w cerkwi nigdy nie bywających, nie ma wyznawców prawosławia w Częstochowie, pomieszczono na zewnątrz na froncie cerkwi wizerunek Matki Boskiéj Częstochowskiéj. Jakiż jest cel w tém rozmyślném zabałamuceniu pojęć ludu i czyż przenajświętszy synod mniema, że lud polski temi sposoby zbałamucić potrafi?

Ale inne wypada tu jeszcze fakta podnieść, tyczące się Częstochowy. Miejscowy naczelnik powiatu, człowiek światły, wielki znawca i amator starożytności, poważył się dla wzbogacenia własnych zbiorów, dla przyozdoby salonów swoich podnieść rękę na skarbiec Częstochowy. Sciany, salonu pana naczelnika przybrane są w gobeliny przepyszne, znane nam od dawna, jako należące do skarbca częstochowskiego, wiele też innych cennych przedmiotów pamiątkowych, przyozdobiają dziś jego zbiory; między innemi zegarek ofiarowany Kościuszce przez Zjednoczone Stany Ameryki, z wypisem wszystkich miejscowości, w których Kościuszko za niepodległość Europy walczył. Niepojętą to dla nas jest rzeczą, że do władzy duchownéj, mającéj prawo rozciągać nadzór nad Jasną Górą, wiadomość o tém nie doszła jeszcze, kiedy pan naczelnik powiatu nie tai się z tém, zkąd pochodzą te nabytki. Dla tego też tylko, że p. naczelnik z tém się nie tai, sądzimy się w prawie; umieścić wiadomość o tym rabunku w naszéj korespondencyi, o innego rodzaju nadużyciach i zdrożnościach przezorność milczeć jeszcze każe.

Sprzedaż rozmaitych świętości w Częstochowie, obrazków, medalioników, szkaplerzy, koronek, obrazków Matki Boskiéj, obrazków świętych, chorągwi, książek do nabożeństwa, rozwija się coraz więcéj i stanowi nawet bardzo znaczną rubrykę handlową. Bardzo byłoby do życzenia, żeby można nadać tym przedmiotom cechy bardziéj artystyczne, ku czemu wszakże ta zachodzi trudność, że po większéj części przedmioty te wyrabiane są w Niemczech i nie sprowadzane są przez komory, ale drogą kontrabandy, bardzo ułatwionéj, gdyż Częstochowa jest na pograniczu, granica jest sucha i ogromnemi zarosła lasami, tak ze strony Królestwa jako i ze strony Slązka. Wydawnictwo tylko książek pobożnych ma miejsce w Częstochowie, dla względów cenzury. Wydawnictwo jest wszakże w ręku żydów, którzy do tego przedsiębiorstwa złożyli milion rubli. Słabe siły nowo osiedlonéj tam księgarni katolickiéj nie są w stanie walczyć z tak potężną siłą kapitału, który nadto dopuszcza się, jak to jest zwyczajem żydów, wszelkiego rodzaju szalbierstw w samém wydawnictwie a nadto wyzyskiwania niesumiennego biednych kramarzy, którym książki do sprzedaży powierzają. Mówimy szalbierstwo dla tego, że mieliśmy n. p. książki do nabożeństwa opatrzone z fałszowaną aprobatą duchowną, która w takich razach dla zasłonięcia wydawców od odpowiedzialności sądowéj w kraju, nie jest aprobatą władzy duchownéj krajowéj, ale władzy duchownéj albo Poznania, Gniezna, albo Krakowa, Lwowa, albo aprobatą udzieloną jakoby przez dawno już nieżyjących Biskupów, jako XX. Arcyb. Dunina, Przyłuskiego itd. Pod tą zasłoną puszczane są w świat książki takie, które cenzury duchownéj uzyskać by nie mogły, przeciwko czemu naturalnie zagranicznym Biskupom protestować trudno. Cenzura polityczna krajowa nie zwraca uwagi na to, czy aprobata duchowna udzieloną została, czy nie, dzieją się zatém okropne nadużycia; lud prosty nauczony przez księży, zwłaszcza na Slązku, zwraca uwagę na to, czy aprobata duchowna jest udzieloną, ależ rozróżnić nie może, czy jest prawdziwą czy fałszywą.

Powtórzyło niedawno ministeryum w Peterburgu, zakaz dawno obowięzujący, by starozakonni nie trudnili się handlem przedmiotów do nabożeństwa chrześciańskiego służących. Ale, tak jak wiele tego rodzaju przepisów w Rosyi, zakaz ten w wykonanie nigdy nie wszedł. Jeżeli go przypomniano teraz, to jedynie dla tego, by handlarzom przypomnieć, że już dawno nie opłacili się władzom. Nie jest to fałszem co mówię, ani oszczerstwem.

Berlin, 16 sierpnia.

(Reforma socyalna jako spójnia stronnictwa środkowego.)

Utworzenie stronnictwa środkowego zajmuje chwilowo wyłącznie prawie umysły polityków niemieckich i przywódzców stronnictw politycznych. Haenel et consortes zwołują wyznawców zasad liberalnych pod jeden wspólny sztandar, którego napis jednak mglisty nie wypowiada wyraźnię swego programatu i bodaj potrafi sklecić, choć sztucznie kilkunastu posłów w jednę nierozerwalną całość. *Nordd. Allg. Ztg.* zaś zwołuje w imieniu swego protektora wszystkich, co wierzą jeszcze w potężnego jego ducha a uznają zarazem konieczność reformy socyalnéj, by wspólnemi siłami dopomagali ks. kanclerzowi do przeprowadzenia projektów jego na polu ekonomicznem w parlamencie. Możemy tylko pochwalić, że ks. Bismarck reformę socyalną na pierwszy plan wysunął i nią przedewszystkiém pragnie zająć siły przyszłéj Izby. Zresztą niezbitą zda nam się być prawdą, że kwestye polityczne o wiele łatwiéj potrafią poróżnić stronnictwa, podczas kiedy na polu ekonomicznem chętniéj się porozumieją. Frakcya centrum tę ma zasługę, że oddawna już poznała się na potrzebach socyalno-politycznych a zasługa jéj tém większa, że ks. Bismarck uznając słuszność w tym kierunku zasad frakcyi centrum, przyjął je choć w części za swoje. Zastósował też rząd po części projekt swój o zabezpieczeniu robotników do zapatrywań centrum i w ten sposób zasadę korporacyjną przyjął. Wspólna i zgodna praca w tym kierunku oddziała bezwątpienia na wzajemny stósunek stronnictw bardzo korzystnie. Zwolennicy reformy socyalnéj mogliby nawet wtenczas, gdyby każdy na swoją rękę pracował przeciwników pobić w walce wyborczéj a następnie w parlamencie znaczną większością reformę przeprowadzić. W każdym razie uczy nas historya pojedyńczych frakcyi, że stronnictwa środkowego, które wspólne przekonanie o potrzebie reformy socyalnéj połączy, nie można identyfikować ze stronnictwem środkowém, jakie Eynern utworzyć pragnie. Apostół elberfeldzki wykluczył bowiem zwolenników Stoeckera, którzy stanowczo się oświadczają za reformą, a równocześnie łączy się z secesyonistami, którzy o reformie ani słuchać chcą. *Nordd. Allg. Ztg.* uwzględniając ten fakt, oświadcza, że stronnictwo konserwatywne, reprezentowane przez *Reichsbote*, do socyalnego stronnictwa środkowego koniecznie przyłączyć potrzeba i dla tego proteguje poniekąd program *Reichsbote*. który zresztą centrum. konserwatyści i liberalni, z wyjątkiem secesyonistów przyjąćby mogli. *N. Allg. Ztg.* zauważa, że zjednoczenie owych żywiołów w kwestyi reformy da się łatwo przeprowadzić, jeżeli Izba w pracach swych kierować się będzie jedynie zasadami słuszności, bezstronności. Spodziewamy się, że ks. Bismarck odstępuje tém samém od dawniejszego sposobu traktowania rzeczy, któren uznał za właściwy w czasie układów wiedeńskich; spodziewamy się daléj, że bezstronnością, któréj od posłów w sprawie reformy żąda, kierować się będzie w przyszłości także w kwestyach kościelno-politycznych. Organ kanclerski wydaje parol: „Zjednoczenie pod sztandarem reformy socyalnéj“, ponieważ reformy téj przedewszystkiém pragnie chwilowo ks. Bismarck. Zrozumie więc ks. kanclerz, że katolicy żądają gwarancyi w sprawach, które niesłychanie wyżéj cenią, aniżeli sprawy i korzyści doczesne. Z téj przyczyny nie mogą katoliccy wyborcy, jakkolwiek dla reformy bardzo przychylnie są usposobieni, uznać jéj za jedyną potrzebę, jak to *N. A. Z.* czyni. Katolicy zażądają niewątpliwie od kandydatów swych złożenia konfesyi politycznéj, mianowicie w sprawach socyalnych; ale z tém wszystkiém nie mogą ich zwolnić od określenia wyraźnego stanowiska, jakie zajmują w polityce kościelnéj. *Reichsbote* żąda, żeby wyrzucone z konstytucyi paragrafy przywrócono. To katolikom wystarcza. Kandydat, który w myśl żądania *Reichsbote* pracować będzie, a zarazem stanie w obronie szkół wyznaniowych i na korzyść rozsądnéj reformy stósunków robotniczych i rzemieślniczych działać przyrzecze, bezpiecznie liczyć może na poparcie ze strony katolików. *Nordd. Allg. Ztg* domaga się od socyalnego stronnictwa środkowego zgodności w pracy; katoliccy wyborcy zgadzają się na to — lecz jako pierwszy krok i najważniejszy warunek stawiają: przywrócenie zgody religijnéj. Zgody téj jednak nie spodziewamy się, jeżeli do stronnictwa środkowego wstąpi taki Bennigsen, jak tego N. *A. Z.* sobie życzy. Bennigsen, naszém zdaniem, nie poświęci nigdy swych zachcianek liberalnych i nienawiści do Kościoła katolickiego choćby za cenę, zgodności zapatrywań w stronnictwie środkowém.“

Londyn, 15 sierpnia.

(Ferye parlamentu i program sesyi jesiennéj. — Lord Salisbury i opozycya w Izbie parów. — Możliwy następca Salisbury'ego. — Anglia i Turcya. — Parnell i wojna egipska.)

(X) W piątek rozpoczynają się ferye parlamentarne, które trwać mają aż do 24 lub 26 października. Pan Gladstone zapowiedział wczoraj, że najpierwszym i naglącym przedmiotem prac jesiennych będzie wprowadzenie bilu „klotury“, czyli zamykania obrad i uniemożebnienia obstrukcyi.

Wieść, jakoby lord Salisbury oświadczył się z intencyą opuszczenia stanowiska „leader'a“ opozycyi w Izbie parów — nie jest prawdziwą. Lord Salisbury może się nosić z myślą ustąpienia, ale jéj nigdzie publicznie nie wyraził. Przywódzca opozycyi w Izbie wyższéj czuje się głęboko zawiedzionym przez większość swych stronników, na których solidarność liczył przy debatach nad bilem amortyzacyi czynszów irlandzkich. Faktem jest, że lord S. żądał zmodyfikowania bilu gmin stósownie do swych trzech poprawek. Izba niższa z tych trzech poprawek odrzuciła bezwarunkowo dwie; trzecią zaś przyjęła z pewném ograniczeniem. Na projekt ustawy, w ten sposób ratyfikowanéj, zgodziła się większość opozycyi w Izbie parów — nie chcąc w chwili krytycznéj dla znaczenia i powagi cesarstwa wzniecać groźnego nieporozumienia pomiędzy obu ciałami prawodawczemi.

Zaręczając, iż lord Salisbury nie oświadczył się z zamiarem ustąpienia z odpowiedzialnego swego stanowiska — nie myślę twierdzić, jakoby do ustąpienia tego nie przyszło w ciągu obecnych feryi. Możliwym następcą markiza byłby prawdopodobnie lord Cairns, umiarkowany konserwatysta.

Coraz więcéj utrwala się tu opinia, że zatarg Anglii z Turcyą musi być à la longue nieuniknionym. Jeden mianowicie fakt: nieogłoszenia proklamacyi sułtańskiéj przeciw Arabiemu — drażni i niepokoi umysły ministrów i polityków. Sułtan pozostaje wiernym powolnéj swéj i wymijającéj taktyce; według najświeższych telegramów miał oświadczyć, że proklamacya wydana być powinna zgodnie z prawami Koranu. Znaczy to mniéj więcéj tyle, że kalif zdaje całą tę sprawę w ręce ulemów i szeika ul Islam w Mecce. Ci zaś stróże wiary muzułmańskiéj nie rychło pokwapią się z wystąpieniem przeciwko muzułmanowi, którego hasłem dziś jest: Precz z cudzoziemcami! Wojna giaurowi!

Liga agraryjna irlandzko-amerykańska projektowała wysłanie żołnierza i funduszów na pomoc Arabiemu. Parnell stanowczo zaprotestował przeciwko zamiarowi na téj zasadzie, że w wojskach brytańskich walczą ziomkowie — i że pomoc dana Arabiemu znaczyłaby radykalną separacyą interesów W. Brytanii. Całkowita zaś separacya jest niemożliwą; gdyby była możliwą i dokonaną, Irlandya rychło poznałaby ogromny swój błąd polityczny.

NIEMCY.

* Berlin, 16 sierpnia. „Państwowi proboszczowie“ na Slązku z p. Sterbą na czele, zaczynają być niewygodnymi nawet liberałom niemieckim. Dzienniki liberalne, jak *Tribüne*, *Voss. Ztg.* i inne, których nikt nie posądzi o brak życzliwości dla p. Sterby, nie umieją zataić swego nieukontentowania z wystąpienia „proboszczów“ w Leśnicy. *Voss. Ztg.*, która odznaczała się zawsze gorliwością i skrzętnością, kiedy chodziło o podszczuwanie na katolików i zasady katolickie, dziś ostro gromi p. Sterbę, że śmiał w zbyt niewłaściwy sposób odezwać się do swego przełożonego duchownego. „Niech się stanie, co chce — tak pisze postępowy dziennik — ks. Herzog, jako książę Biskup wrocławski pozostanie zawsze przełożonym „proboszcza“ w Leśnicy i dla tego cały list p. Sterby napisany jest w tonie kompletnie niestósownym; a jeżeli p. Sterba nie chce ks. Herzoga uznać za swego przełożonego, to postępuje sobie niezrozumnie i nieprawnie. Przekona się p. Sterba o tém, choćby nie chciał przyjąć przepisów prawa kanonicznego, jeżeli zechce z uwagą przeczytać, co prawo krajowe w téj mierze pisze. *W. Allg. L. R.* § 115 część II tyt. 11 czytamy: „Wspólnym przełożonym wszystkich katolików jest Biskup w dyecezyi, jemu przydzielonéj.“ Nie potrzeba jaśniéj określić obowiązku posłuszeństwa, jakie „prawnie ustanowiony“ duchowny winien oddać swemu Biskupowi; dla tego zupełnie niezrozumiałem dla nas jest, jak p. Sterba mógł zapomnieć o tym obowiązku, przypuściwszy nawet, że koniecznością zmuszony stanął w obronie swych praw przeciw samowoli przełożonego.“ Cieszymy się, że *Voss. Ztg.* zdobyła się na tyle rozsądku, i potrafiła poznać się nie na niewłaściwości, bo to za słabo powiedziane, ale na bezczelności wystąpienia p. Sterby. Niestety oburzenie *Voss. Ztg.* pochodzi z źródła nie koniecznie czystego. W dalszym toku swego artykułu zdradza bowiem postępowy organ właściwe pobudki, które go do zganienia p. Sterby zniewoliły. Nie chodzi mu tu tyle o obowiązek posłuszeństwa przynależnego przełożonym duchownym, jak raczéj o to, że „proboszczowie państwowi“ przez podobne nieoględne postępowanie i wybryki zarozumiałości mogą bardzo łatwo narazić się rządowi i postradać łaskę jego, tak bardzo im potrzebną. P. Sterba, widocznie zaniepokojony w sumieniu wywodami liberalnych dzienników, które tak niespodzianie potępiły jego wystąpienie, zamieszcza w *Schl. Morgbl.* arcyciekawą rozprawkę prawniczą, w któréj może zamierza dać odpowiedź zagniewanym nań liberalnym protektorom i złożyć dowód, że postąpił sobie prawnie. Czy się p. Sterbie udało to, czego pragnął udowodnić, bardzo wątpimy; — wszakże jeden dowód złożył niezbity, przeciwko któremu nikt protestu nie założy, tj. że o prawie kanonicznym wyobrażenia nie ma. P. Sterba bronił się tém: 1) ks. Biskup wrocławski listu swego nie wystósował do „proboszczów państwowych“, lecz do dozorów i patronów kościelnych, a następnie zaadresował go do rządu, 2) trudności kanoniczne dopiero wtenczas powstaną, kiedy „proboszczowie państwowi“ ks. Biskupowi się poddadzą. Znakomite wywody p. Sterby świetne dają świadectwo o jego genialnych poglądach i niezrównanym dowcipie. P. Sterba w istocie niesłychanie się zasłużył, że wyskok swéj mądrości drukiem ogłosił i tym sposobem potomności ku wiecznéj pamiątce przekazał. Sądzim jednak, że p. Sterba niepotrzebnie się silił na tak „poważne“ i długie dowody; — całą kwestyą mógł jedném, krótkiem zdaniem ubić. Mógł on np. po prostu powiedzieć: ani w piśmie św. i tradycyi, ani w kanonach tridentium nie znajdujemy takiéj sentencyi: „Jeżeli jakiś Konstanty Sterba w Leśnicy beneficium kościelne objada — anathema sit. Dowód ten miałby znakomity przymiot oryginalności i doskonaleby się zgadzał z zapatrywaniami na zasady prawa kanonicznego swego autora.

W końcu wspominamy po krótce o artykule *Tribüne*, która potępiając samodzielne działanie ks. Herzoga, żąda żeby ks. Biskup takich kroków nie przedsiębrał bez poprzedniego porozumienia się z rządem i bez pomocy jego. *Tribüne* twierdzi, że, gdyby ks. Biskup był wezwał pomocy rządu, to sprawę całą bardzo łatwo byłby ubił w sposób taki, jakiego tylko sam zapragnąć mógł. Wierzymy chętnie, co *Tribüne* utrzymuje, że pomoc rządu w tym kierunku byłaby bardzo przydatną — ale pytamy czy z drugiéj strony nie miał rząd obowiązku, kiedy się zabierał do przeprowadzenia ustaw majowych porozumieć się nasamprzód ze Stolicą Apostolską i Episkopatem niemieckim i życzenia swoje władzy kościelnéj przedłożyć.

— We Frankfurcie nad Menem obraduje od 14 sierpnia kongres antropologiczny pod prezydencyą profesora Lucae. Ważniejsze wykłady mieli: Schlieman „O najnowszych swoich wykopaliskach w Ilios“ i Virchow „O Darwinie i antropologii,“ w którym mówca scharakteryzował stósunek nowoczesnych badań przyrodniczych i antropologicznych do darwinizmu. Szczegóły bliższe w téj materyi — podajemy na inném miejscu.

ROSYA.

* W niedzielę sprzedawano w Petersburgu na ulicach plakaty, wydane za cenzurą św. synodu, w których mowa o blizkim terminie koronacyi cara. Niezawodnie uchwalono na radzie familijnéj w dniu 4 bm. odbyć koronacyą jeszcze w tym roku i to niezawodnie we wrześniu. Rozstrzygnęły o decyzyi uspokajające zapewnienia Kozłowa, który gwarantował za bezpieczeństwo, i namowa brata carowéj, królewicza duńskiego, który parł na to, aby koronacya jak najprędzéj się odbyła. Kozłow udaje się natychmiast do Moskwy, aby tamże zarządzić środki bezpieczeństwa.

FRANCYA.

* Kulturkampf. Jeneralny dyrektor wyznań p. Flourens prowadził sobie podczas wakansu ministeryalnego politykę kościelną na własną rękę i wydał do prefektów cyrkularz, w którym im poleca, aby zażądali od Biskupów doniesienia o nominacyi zarządzców parafii. Nadto napisał sam do Arcybiskupa z Auch żądając od niego, aby księdza wikaryusza Bonett z Lombez przeniósł na inne miejsce i zatrzymuje temu księ-

dzu przynależną mu pensyą. Jako powód tego niesłychanego wdzierania się w sprawy kościelne podaje Flourens kazanie, w którém ks. B. wystąpił jako wróg państwowych rozporządzeń. Ks. Bonett mówił o walce powstałéj na całéj linii przeciw Kościołowi i wzywał wiernych do modlitwy. Rzecz prosta, że Biskup się nie będzie mógł do tego żądania zastósować.

WŁOCHY.

* Minister Zanardelli wydał rozporządzenie, nakazujące rewizyą wszystkich klasztorów, w których przebywają zakonnice, skazane rozkazem rządowym na wymarcie. Minister podejrzywa te zakonnice o przyjmowanie nowicyuszek, i to jest główny powód rewizyi upozorowanéj względami architektonicznéj natury.

TELEGRAMY.

Aleksandrya, 16 sierpnia. (Telegram biura Reutera.) Khedyw zawezwał w drodze telegraficznéj Riaza paszę, aby niezwłocznie powrócił z Nizzy. Są widoki, że utworzy się pod przewodnictwem wice-króla nowe ministerstwo, w którém najważniejsze stanowisko zajmą Szeryf i Riaz paszowie. Tekę ministra wojny objąłby w tym razie Lufti pasza, a naczelne dowództwo nad wojskiem Osman Rifki pasza.

Dublin, 16 sierpnia. Sąd ławniczy skazał wczoraj właściciela dziennika *Freemans Journal* i członka parlamentu, p. Gray, na trzy miesiące więzienia i na grzywny w sumie 500 funt. szterl. — Gray został już aresztowany. — Gminne władze miejskie nadały prawo obywatelstwa członkom parlamentu Parnellowi i Dillonowi. Burmistrz wspomniał w swéj mowie o uwięzieniu Graya, co wywołało wśród obecnych żywe oklaski.

Dublin, 17 sierpnia. Wczoraj wieczorem wydali wraz z lordem majorem członkowie parlamentu Parnell, Dillon, Dawitt proklamacyą, w któréj wzywają obywateli, ażeby, mimo uwięzienia Graya, zachowali godną postawę i utrzymali porządek.

Virchow contra Darwinistom.

Na kongresie antropologicznym we Frankfurcie nad Menem występowali tak przewodniczący, prof. Lucae, jak i mianowicie prof. Virchow przeciw tym uczonym, którzy swe fantastyczne kontynuacye hipotezy Darwina chcieliby przedstawić jako pewne i niezbite wyniki nauki. W wykładzie swym „o Darwinie i antropologii“ powiedział Virchow według *Frankf. Ztg.* co następuje:

„Kiedy Darwin ogłosił swe wielkie dzieło „o pochodzeniu rodzajów“ nie myślał jeszcze wcale o człowieku. Dwie kwestye, które panowie tutaj poruszacie, nie zostały przezeń właściwie w téj książce szczegółowo rozebrane. Pierwszém jest pytanie: „czy człowiek powstał z jakiéjkolwiek niższéj formy życia, która nie była ludzką, któréj jednak nie potrzeba koniecznie nazywać małpą? Nawet ci, którzy w pierwszym zapale walki posunęli się trochę daleko, jak nasz przyjaciel Vogt, cofnęli się późniéj w téj właśnie mierze bardzo znacznie (wesentlich). Darwin zajmował się pierwotnie raczéj zoologiczną częścią, i przedmiotem szczególnéj swéj uwagi zrobił zwierzęta. Z jednéj strony poruszono wtedy pytanie, czy ze zwierzęcia mógł się rozwinąć człowiek? — Z drugiéj strony nie można pominąć pytania: zkąd się wzięły zwierzęta? Konsekwentnie doszło się do tak zw. pierwotnéj generacyi (Urzeugung), według któréj przedstawiano sobie, że pierwsza organizacya powstała z nieorganicznéj, czysto chemicznéj substancyi. Są to stare pytania. Darwin mało się niemi zajmował, w jego książce nie wiele znajdziemy o pierwotnéj generacyi i nie wiele téż o rozwoju człowieka ze zwierzęcia. Dopiero późniéj zajął się tą kwestyą i tutaj to głównie Niemcy pchali ciągle naprzód, dopóki drugiego pytania nie doprowadzili do jakiegoś koniecznego związku z nauką o transformizmie. Bodaj czy był kiedykolwiek czas, w którym tak wielkie problemata załatwiać chciano w tak lekkomyślny, rzec można, głupi sposób. Gdyby tylko chodziło o to, aby ze sumy pewnych objawów wyszukać sobie jakieś kwantum i po tém robić z tego prawdopodobne teorye — to moglibyśmy wszyscy siedzieć spokojnie w fotelu, palić cygara i kuć teoryjki. Co jest łatwiejsze, jak „Urzeugung?“ Bierze się pewną dozę węglanu, wodorodu, kwasorodu i tlenu, mięsza je się ze sobą i wyrabia z nich całość, tak zwana protoplasma, pierwotwór. Problemat taki wydaje się pełnym nadziei, gdy się zważy, jak ludzie coraz bardziéj się mnożą, a żywności coraz mniéj. Możnaby w ten sposób piec grzybki bez jaj a może i bez kur; możnaby téż pewnie i wyrabiać chleb bez pieczenia. Do dziś dnia niestety nie doszliśmy jeszcze do tego, aby z nieorganicznéj materyi wyrobić choćby najmniejszą żyjącą istotę. Jest rzeczą bardzo pouczającą przypomnieć sobie, jak to przed 25 laty w dziedzinie, w któréj zoologia styka się z medycyną chciano udowodnić istnienie pierwotnéj generacyi t. j. przy t. z. glistach. Nie można było pojąć, jak naraz ni ztąd ni z owąd znajdują się w człowieku robaki. Gdyby wówczas były już znane trychiny, to niezawodnie użyto by ich, jako główny argument przemawiający za pierwotną generacyą. W medycynie substancyą z któréj powstawać miały zwierzęta nazwano „saburra“.

Po części wierzy lud nasz jeszcze dotąd, że z błota powstaje robactwo. Ale odkąd bakterye stały się przedmiotem uwagi publicznéj sanitarności, byłoby wielkiém dziwactwem, gdyby nagle ktoś miał wpaść na myśl, że powstaliśmy ze „saburry“. Jeżeli tyfus, jeżeli nawet suchoty, trąd i inne rzeczy powstawają z tak drobnych organizmów, — to lekarz ile kroć ma o tém przekonanie, wnioskuje zawsze: że ta przyczyna, to żywe agens, które sprawia chorobę nie powstało w człowieku; nie suchotnik wytwarza swe bakterium, nie trędowaty wyrabia w sobie baccille, — lecz przeciwnie: bakterye wchodzą w niego, a o „Urzeugung“ nie masz mowy.

Faktycznie nie pokazało się nic z owych przypuszczanych metamorfoz; jeszcze nigdy nikt nie znalazł powstającego człowieka, lecz znajdował zawsze już gotowego. Tak zwanego „pierwotnego człowieka“ (proanthropos) musimy jeszcze szukać. Kto go chce znaleść ten musi daleką jeszcze podjąć drogę.“

Niech te słowa Virchowa, który jest ostatecznie materyalistą rozważą dobrze ci zaściankowi „uczeni“, co czerpią „naukę“ swoją z „jednéj książeczki“ lub „broszurki“ i niechaj zawsze o nich pamiętają, ilekroć jednym frazesem stawiają twierdzenia świadczące tylko o ich niebotycznéj „naiwności“.

Odezwa
Wydziału Towarzystwa Archeologicznego
we Lwowie.

Towarzystwo archeologiczne we Lwowie, założone już przed laty, pracowało przez czas jakiś sprężyście, ale od lat kilku z rozmaitych powodów przestało dawać znaki życia; dziś zdaje się, że okoliczności zmienią się znowu na korzyść tegoż towarzystwa; jest uzasadniona nadzieja, że będzie miało środki materyalne, niezbędnie potrzebne, za pomocą których będzie mogło podjąć pracę naukową, będzie mogło rozpoznać i opisać zabytki sztuki rozrzucone po naszym kraju, i będzie mogło grono członków swych i w ogóle miłośników sztuki lub starożytności zaznajomić z postępami, które archeologia poczyniła w innych krajach i u innych narodów.

Roztacza się przed nami obszerne pole działania i naszém zadaniem zbliżyć do siebie minione pokolenia, które zamieszkiwały ziemię tę, naszém zadaniem poznać obyczaje ich — a częstokroć ich zabobony i pojęcia; przeglądając zabytki, które pozostawiły po sobie, możemy odgadnąć stopień cywilizacyi, do którego doszły, możemy się dowiedzieć, z jakiemi narodami pozostawały w bliższych lub dalszych stósunkach; zkąd przyszły, dokąd dążyły, czego się spodziewały? Dobrze pokierowane prace nasze mogą nawet zachować jakby przy życiu pośród nas i pośród dzieci naszych, umarłe, szczęśliwsze i sławniejsze od nas a tak drogie dla nas pokolenia, przechowując starannie sprzęty ich i dzieła ich; one dopiero mogą wlać gorętsze życie w historyą pełnéj chwały przeszłości naszéj.

Każdy u siebie, w swoim powiecie, w swojém mieście, w swojéj wsi rodzinnéj może się przyczynić do postępu nauki i rozjaśnienia dziejów. Po polach i wzgórzach wznoszą wszędzie mnogie kurhany; podanie przezywa je jednostajnie prawie tatarskiemi mogiłami; są to jednak naprawdę świadki daleko dawniejszéj przeszłości; usnęły po nich narody, których imienia nie dowiemy się nigdy — i późniéj pousypiali tu Cymeryjczycy bajeczni, Newrowie, o których Heródot prawi, że się przemieniali w wilkołaków; owi Scyci, koczownicy królewscy, którzy podbili na lat kilkadziesiąt Azyą i odparli najazd króla Persów Daryusza; następcy ich Sarmaci, których nazwiskiem szczycili się póź źniéj i Polacy za rzeczypospolitéj; Goci, których państwo rozlegało się po obydwu stokach Karpat aż do chwili, w których Atyla, bicz boży, pchnął ich na Rzym; a wreszcie Awarowie i pierwotni Słowianie. Najczęściéj nie znajdziemy nic w rozkopanéj mogile; była ona ołtarzem pogańskim tylko, albo strażnicą, znajdujemy jednak w mogiłach rozmaite narzędzia i kości, po części podobne do tych, które się znachodzą w zachodniéj Europie, po części zupełnie różne i posiadające charakter raczéj azyatycki lub południowy; oprócz garnków i krzemyków znajdują się także zbroje: wyroby złotnicze, a monety greckie, rzymskie i bizantyńskie, a czasem, lubo bardzo rzadko, perskie mogą nieraz posłużyć do oznaczenia epoki tych zabytków. Rozpoznanie, spisanie tych zabytków będzie pierwszém naszém, a nie małém zadaniem; drugiém zadaniem będzie ochrona mogł przed pługiem i rydlem; a wielką będzie zasługą tego, co ze starożytnymi pisarzami w ręku odgadnie, co jest scytyjskiém, a co gotyckiém, co jest dziełem złotników Agatyrsów, a co zrobili Słowianie gęślarze; co jest wyrobem tutejszym, a co przybyło z za gór i z za morza.

Po czasach przedhistorycznych następują czasy średniowieczne, które, jak wiadomo, zaczynają się u nas o wiele późniéj, jak na zachodzie: bo dopiero w dziesiątym wieku, z chwilą nawrócenia Rusi na chrześciaństwo. Chrześciaństwo to przybyło do nas z bizancyum i najdawniejsze roboty, które się u nas znachodzą po cerkwiach, albo czasem po kościołach, już od dawien dawna przeniesione z cerkwi, pochodzą z Bizancyum; wpływ bizantyński nie panował jednak wyłącznie, nie panował przeważnie nawet na Rusi Halickiéj — znamy w stylu bizantyńskim cerkiew Narodzenia Pańskiego w Haliczu — ale z Węgier i księstwa Krakowskiego wsiąkały do nas zawczasu pojęcia i obyczaje zachodnie, i ztąd to pochodzi, że najdawniejsze murowane zabytki, które się u nas znachodzą, mają, podobnie jak na zachodzie pomniki współczesne lub nieco wcześniejsze, charakter romański; znany w tym stylu kościół świętego Stanisława, niegdyś cerkiew świętego Pantalemona pod Haliczem i jeden mur w zamku oleskim; znajdziemy niezawodnie więcéj pomników takich na Rusi i rozpoznawszy je uważnie będziemy mogli wiedzieć zkąd styl romański przyszedł do nas, kiedy zaszły aż tu te wpływy zachodnie, i kiedy późniejszy gotycyzm styl romański wyrugował? A stało się to u nas niezawodnie późniéj, jak w Niemczech, późniéj nawet, jak w nadwiślańskiéj Polsce.

Jeżeli w trzynastym, a może już i w dwunastym wieku murowano u nas gdzie niegdzie okrągłe łuki i sklepienia Romańskie, gmachy takie ciosowe lub ceglane były u nas zawsze rzadkiemi wyjątkami. I książę, i bojar i kupiec mieszkali w drewnianym dworze otoczonym wałem ziemnym, i liczne rozrzucone po Rusi Horodyszcza są po największéj części zabytkami z czasów książąt dzielnicowych. Wielką by miał zasługę ten, coby odnalazł i odkopał dawne książęce dwory w Haliczu, Przemyślu i Trembowli, położone w nizinach a wcale różne od późniejszych zamków z czasów Rzeczypospolitéj.

Dopiero za czasów Władysława Jagiełły nastało u nas więcéj nieco gmachów murowanych, i odtąd cegła zastąpiła cios, którym się posługiwali książęta Halicko-Włodzimirscy przy nadzwyczaj rzadkich murowanych budynkach swoich; odtąd dźwigały się po wzgórzach zamki wielkie i obronne, a kościoły, budowane podobnie jak w Krakowie gotycyzmem nadwiślańskim z czerwonéj cegły, stanęły po niektórych miastach. Nie możemy taić, że gotyckie zamki i gotyckie kościoły należą u nas do wielkich rzadkości; są jednak, i należałoby się wiedzieć gdzie są, o ile je za późniejszych czasów zeszpecono, i o ile zostały gdzie niegdzie wśród jezuickich budowli ślady gotycyzmu.

Gotycyzm miał w Polsce charakter własny, rodzimy, poważny i organiczny; odrodzenie gotowe przywieziono z Włoch za czasów Bony, i przywiózł je znakomity budowniczy, który pracował niegdyś około pałacu dożów w Wenecyi, Bartolomeo da Firenze. Ztąd to dźwignęły się zrazu w różnych miejscach Polski wspaniałe i estetycznie wykończone dzieła, jako to: u nas na Rusi groby Sieniawskich w Brzeżanach i cerkiew wołoska we Lwowie. Ztąd to jednak poszło w dalszym ciągu, że rozwielmożnił się u nas bezmyślny barok, tak zwany styl jezuicki, i że ogromna przewaga kościołów murowanych na Rusi nie odpowiada wymaganiom czystego gustu; czasem jednak, jak naprzykład w Bołszowcu kościół i klasztor Karmelitów, odznaczy się i późniejszy budynek wytworniejszym gustem, a zawsze fundacye znakomitych mężów za dawnéj Rzeczypospolitéj godne przechowania, tém bardziéj, że można po nich znaleść ciekawe grobowce i konterfekta, a czasem wytworne, czasem nawet znakomite obrazy włoskiego albo flamandzkiego pędzla, albo wyszłe z pracowni Leksyckiego, Kupeckiego i Czechowicza.

Obok tego cudzoziemskiego stylu, i obok mnogich pańskich i kasztelańskich zamków, których gruzy możemy znaleść na każdym niemal kroku, istniały daléj budynki drewniane, budowano daléj dwory, cerkwie i kościoły o swoistych i wielce malowniczych formach; mnóstwo takich drewnianych budynków z trzech ostatnich wieków zachowało się do dni naszych, i one to nadają pewien malowniczy i artystyczny charakter naszym wiejskim krajobrazom; zadaniem towarzystwa naszego będzie zbadać charakter tego stylu drewnianego i zachować od grożącéj im zagłady pozostałe pomniki lepszéj przeszłości.

Cerkwie same są najczęściéj arcyciekawym zabytkiem własnéj sztuki; jeszcze ciekawsze może zabytki kryją w swém łonie; nie mówimy już o kapach, makatach i pasach litych, znachodzących się nie tylko po cerkwiach, ale także czasem po bóżnicach; ale zwracamy uwagę na stare rzezaniny i stare obrazy, a głównie na ikonostasy.

Bizantyńskie tradycye bratały się u nas z zachodniemi i to z włoskiemi przeważnie wpływami; ztąd to powstała arcymisterna snycerska sztuka, z którą wyrabiano ikonostasy i ramy dla obrazów, zazwyczaj o szerokich formach, ale czasem doskonale piękne; obrazy zaś objęte w tych ramach dają wymowne świadectwo rozmaitym wpływom, którym ulegała Rzeczpospolita pod względem artystycznym; najdawniejsze, malowane *al tempera* na misternie złoconém tle, przypominają surową energią rysunku pierwotne włoskie obrazy i przechowały na sobie nie jeden ślad obyczajów średniowiecznych; późniejsze zyskały więcéj swobody i harmonią pewną linii, nie pozbywszy się jednak nigdy pewnéj bizantyńskiéj powagi; największa ich ilość pochodzi z siedmnastego wieku, kiedy malowano starannie i z włoską techniką głowy, niedbając o resztę postaci; obrazy te posiadają bądź co bądź prawdziwą artystyczną i pamiątkową wartość, choć nie znajdziesz między niemi pierwszorzędnych arcydzieł. Grzechem jest, gdy takie obrazy przemalowują, i zadaniem naszém będzie je odszukać i ochronić od zagłady, od przemalowania i od złotéj lub srebrnéj koszulki.

Malarstwo to przestało być sztuką w ośmnastym wieku; odtąd tworzono po cerkwiach same tylko bohomazy albo kopie. Przechowały się do dziś dnia wśród ludu naszego wspomnienia starych tradycyi artystycznych u niektórych snycerzy i haftarzy tudzież garncarzy i pośród haftów niewieścich. Ciężko zgrzeszą ci, którzy chcąc podnieść nasz przemysł domowy oduczą lud nasz własnych tradycyi i nauczą go bezmyślnych procedur cywilizacyi współczesnéj; naszém zadaniem będzie i tu stać na straży dobrego smaku i starodawnéj tradycyi.

Czyż potrzebujemy przypomnąć jak ważną rzeczą zbieranie starych dokumentów, mszałów i rękopismów? starych monet, naczyń i zbroi? Wszystkie wspominają nam dawne czasy i ojców umarłych, co bywali u siebie jeszcze gospodarzami. A choć rzecz nie będzie zbyt dawną, a choć ją zrobiono w roku 1800 tnym którymś, będzie obowiązkiem każdego z członków naszych opisać ją i ochronić, jeśli tylko należała do jednego z tych, którzy niezwątpiwszy o lepszéj przyszłości nie szczędzili trudu życia, nie wahali się poświęcić szczęścia swego i mienia, albo dać krew. Przechowując pamiątki po nich i po dawniejszych pokoleniach, które żyły za lepszych jeszcze czasów, przechowamy u siebie tę wiarę i te nadzieje, które nigdy nie zawiodą jeśli, tylko są naprawdę żywe w narodzie.

Kiedyś może będziemy mogli marzyć o tém, że wybudujemy tu we Lwowie przybytek dla pamiątek narodowych. Za pomocą pisma peryodycznego spiszemy wszystkie pomniki, które posiadamy w kraju, rozpowszechnimy podobizny ciekawszych, zbadamy ich charakter, ich epokę, ich znaczenie i dodamy przeto kilka nowych kart do historyi sztuki i do archeologii. A wiedząc co posiadamy, będziemy się starać wspólnemi siłami oto, by to nie przepadało, by umiejętna ręka tego nie psuła, i by rodzime tradycye odżyły w budownictwie, w snycerstwie i w przemyśle domowym, w których je teraz zastępują tuzinkowym, bezmyślnym, modnym wyrobem.

Byłoby rzeczą wielce pożądaną, gdyby członkowie towarzystwa, mieszkający na prowincyi, potworzyli kółka, któreby korespondowały z wydziałem centralnym, przysyłając mu opisy i rysunki, oraz donosząc o niebezpieczeństwach, które gdzieniegdzie zagrażają dziełom sztuki albo pamiątkom historycznym; byłoby rzeczą pożądaną, gdyby wkładki członków, wsparte, jak się należy spodziewać, datkiem z funduszów krajowych, mogły wystarczyć na wydawnictwo czasopisma naukowego; rzeczą konserwatora starożytności będzie z urzędu przeszkodzić niszczeniu pomników, o których się dowie za pośrednictwem towarzystwa; jego rzeczą będzie restaurować pomniki w miarę tego, jak na to wystarczą fundusze, które kraj na to przeznaczy. Rzeczą wydziału towarzystwa wreszcie będzie zużytkowanie należyte korespondencyi w celu przeprowadzenia wydawnictw naukowych, i posunięcia naprzód umiejętności.

Wzywamy tedy niniejszém wszystkich ludzi dobréj woli aby nam donosili o tém:

a) Czy nie ma w ich okolicy jakich okopów, mogił, albo innych dawnych robót ziemnych?

b) Czy nie ma jaskiń, w którychby znachodzono narzędzia kamienne, kości skamieniałe, albo jakie ślady dawnego mieszkania ludzkiego?

c) Czy nie ma wałów, które lud nazywa horodyszczami, albo uroczyska (cmentarza starożytnego)?

d) Czy nie ma, czy to domu Bożego, czy to innego budynku (resztek, ruin), którego początki sięgają przeszłego wieku, albo wieków dawniejszych.

e) Czy nie ma budowy drewnianéj nieco misterniejszéj, o któréj niewiadomo dokładnie kiedy została zbudowaną?

f) Czy nie ma ikonostasów, malowideł świętych, nagrobków, portretów, albo w ogóle sprzętów starożytnych?

g) Czy nie ma mszałów, starych ksiąg, dokumentów lub metryk, a mianowicie takich aktów, z którychby się można dowiedzieć o fundatorach i dobrodziejach miejsc świętych?

h) Czy nie ma starożytnych medalów, pieniędzy (na wotach).

i) Czy nie znane są w okolicy jakieś podania odnoszące się do robót ziemnych, albo do gmachów starożytnych? Jaka bywa ludowa nazwa tych zabytków?

k) Czy wreszcie nie ma jakich pamiątek po ludziach znakomitych, choćby byli żyli w naszym już stuleciu?

Z notycyi tak otrzymanych będzie towarzystwo archeologiczne układać w organie swym urzędowym spis pomników historycznych znachodzących się w kraju naszym. Na to, by spis ten mógł posiąść zupełną naukową i urzędową wartość będzie rzeczą pożądaną i niemal konieczną, by korespondenci zechcieli dawać dokładniejsze opisy, a gdzie to tylko będzie możliwém, i rysunki albo fotografie ciekawszych zabytków. Pomniki, opisane w urzędowéj publikacyi towarzystwa, otrzymają tém samém prawo do opieki publicznéj, i wyłączne prawo do restauracyi z funduszów krajowych, których nie wolno według istniejących przepisów obracać na przedmioty nie objęte katalogiem dzieł sztuki i pomników historycznych, tam gdzie tylko wydawnictwo takiego katalogu rozpoczęto.

We Lwowie dnia 1 czerwca 1882.

Wojciech Dzieduszycki,
c. k. konserwator pomników i prezes Kraj. Towarzystwa Archeologicznego.

Karol Widmann,
sekretarz Kraj. Tow. Archeologicznego.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 17 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał leśniczemu Baumbachowi w Szukumach, powiatu stołupiańskiego, powszechną odznakę honorową.

* **Na rzecz teatru polskiego.** Z przeniesienia 220 marek 74 fen. Dziś odebraliśmy pierwszą ratę z Mikstata zebraną przez Kochanowskiego 1,30 m., Jachowski z Taczanowa 1 m. Razem 223 marek 4 fen.

* **Na wsparcie** kobiety znajdującéj się w smutném położeniu. Z przeniesienia 38 marek 50 fen. Dziś odebraliśmy od D. E. 1 m., z Miejskiéj Górki 2,50 m. Razem 42 marek.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 2 marki. Dziś nadesłali: ks. Janas z Wrześni od siebie i parafian 50 m., D. E. 1 m. Razem 53 m. — Św. Jozafacie módl się za nami!

* **Na księży na Syberyi.** Z przeniesienia 575 m. 30 fen. Dziś odebraliśmy z Miejskiéj Górki 5 m. Razem 580 marek 30 fen.

* **Na odbudowanie kościoła katolickiego** w Raszkowie. Z przeniesienia 121 marek 30 fen. Dziś nadesłali: Ks. P. Kantorski ze słowem pociechy: „nie trwóż się maluczka trzódko“ od siebie 2 m., od p. Pfitznera 5 m., od wiernych w kościele zgromadzonych 79 m., D. E. 1 m., ks. Janas z Wrześni od siebie i parafian 40 m. Razem 248 marek 30 fen.

† **S. p. Karól Miarka** cierpiał na próchnienie kości, wskutek czego musiano mu odjąć nogę; w następstwie tego rzuciła się gangrena, która śmierć jego spowodowała. Zmarły urodził się w roku 1824. Nawet niemieckie gazety przyznają mu, że był to „agitator“ mający wielki wpływ na lud górnośląski, który go z uwagą na wiecach słuchał, a pisma jego rozchwytywał. To téż były przyczyną, że był solą w oku tak liberałów jak i pewnéj koteryi wolno-konserwatystów śląskich.

* **Plan** 167 pruskiéj loteryi klasowéj został już ogłoszony. Ciągnienie I klasy rozpocznie się 4 października rb.

* **Z dniem** 1 września wchodzi w życie wydane przez rejencyą tutejszą pod dniem 10 b. m. rozporządzenie, wedle którego każdy szynkarz wzlędnie jego zastępca czy to subjekt, kelner, uczeń itp. ukarany będzie karą do 30 m. lub odpowiedniém więzieniem, jeżeli napiłemu już człowiekowi sprzeda jeszcze więcéj napoi gorących.

* **W zeszycie** 64 pisma *Der Kulturkaempfer* znajdujemy zaszczytną wzmiankę o wydawanéj w Poznaniu *Polnische Correspondenz.* Przy téj sposobności sposobności podajemy za ostatniém pismem statystykę nauczycieli, uczniów i studentów w gimnazyum św. Maryi Magdaleny od r. 1870. W tym roku liczyło gimnazyu 28 nauczyli (22 Polaków, 6 Niemców), 675 uczniów (624 Polaków, 40 Niemców, 11 żydów), 34 abituryentów (29 Polaków, 3 Niemców, 2 żydów). W r. 1873 było 28 nauczycieli (23 Polaków, 5 Niemców), 667 uczniów (613 Polaków, 38 Niemców, 16 żydów), 47 abituryentów (38 Polaków, 2 Niemców, 7 żydów). W r. 1876 na 28 nauczycieli (16 Polaków, 12 Niemców) było 610 uczniów (550 Polaków, 43 Niemców, 27 żydów), 21 abituryentów (13 Polaków, 7 Niemców, 1 żyd). W r. 1879 było 27 nauczycieli (10 Polaków, 17 Niemców), 461 uczniów (333 Polaków, 52 Niemców, 66 żydów), 20 abituryentów (14 Polaków, 3 Niemców, 3 żydów). W r. 1881 było 27 nauczycieli (9 Polaków, 18 Niemców), 547 uczniów (318 Polaków, 123 Niemców, 106 żydów), 13 abituryentów (9 Polaków, 1 Niemiec, 3 żydów). W r. 1882 było 27 nauczycieli (7 Polaków, 20 Niemców), 647 uczniów, (335 Polaków, 157 Niemców, 155 żydów), 13 abituryentów (6 Polaków, 4 Niemców i 3 żydów).

* **Za zezwoleniem** naczelnego prezesa odłączone zostały folwarki Dębsko i Gradowice (340 hkt.) od obwodu dominialnego wielichowskiego i przyłądzone do obwodu dominialnego w Prochach. Obwód dominialny wielichowski składać się odtąd będzie tylko z Wielichowa, Łubnicy i Trzcinicy. Rozdział ten nastąpił wskutek działów familijnych.

* **Kursa gorzelnicze w Żabikowie,** Dnia 14 bm. odbył się egzamin słuchaczów kursów gorzelniczych w obecności delegatów zarządu centr. Tow. gosp., wszystkich nauczycieli i słuchaczów. Z 28 słuchaczów zgłosiło się do ścisłego egzaminu 18. Z tych złożyło 6 z postępem bardzo dobrym, 9 z dobrym, 2 z zadawalniającym a jeden z postępem dostatecznym. Po ukończonym egzaminie przemówił p. dr. Zygmunt Szułdrzyński, jako delegat zarządu. Wyraził nauczycielom podziękowanie zarządu za podjęte trudy i ofiarność a słuchaczów zachęcał do dalszéj wytrwałéj pracy naukowéj i łączności. W końcu zabrał głos p. dr. Pauli, kierownik kursów i wyraził słuchaczom uznanie za ich pod każdym względem wzorowe zachowanie się w czasie kursów, przez co jego trudne zadanie ułatwioném zostało. Ze strony słuchaczów przemawiał p. Bolewski. W serdecznych i pięknych słowach wyraził podziękowanie i wdzięczność słuchaczów dla zarządu centr. Tow., kierownika i nauczycieli. — Dodajemy, że słuchacze kursów w celu podtrzymania dalszéj łączności i wzajemnego wspierania się, postanowili połączyć się w kółko koleżeńskie.

* **W sprawie wyborów** w powiecie wschowskim zamieszcza *Breslauer Ztg.* dłuższy artykuł nadesłany jéj z Leszna. W artykule tym ubolewa na wstępie autor nad tém, że Polacy przy ostatnich wyborach do parlamentu mieli 1141 głosów większości i że obecnie większość polska coraz bardziéj się wzmaga. Przyczyną tego smutnego dla Niemców pojawu nie jest ubytek Niemców w powiecie wschowskim, ale niezgoda panująca między nimi. Ponieważ powiat krobski, zamieszkały przeważnie przez ludność polską, wybiera razem z powiatem wschowskim trzech posłów do Izby deputowanych, przeto tém większa jest obawa klęski wyborców niemieckich. Jedynym sposobem uniknięcia téj klęski, jest zdaniem autora artykułu postawienie jednego kandydata przez konserwatystów, drugiego przez liberalne stronnictwo, trzeciego wreszcie przez środkowe stronnictwo. Jeżeli zaś utworzone w roku przeszłym w Lesznie liberalne stowarzyszenie wyborcze postawi trzech kandydatów tak zwanego środkowego politycznego kierunku, to zwycięztwo Polaków jest niewątpliwém.

* **W sprawie „Towarzystwa pożyczkowego dla Strzelna i okolicy“**, o którém pisaliśmy w nr. 184 pisma naszego, donoszą nam, że Spółka ta nie jest zapisaną do rejestru Spółek. Wszelkie w tym względzie podejmowane starania rozbijały się o twardy upór mieszczan strzelińskich, obawiających się solidarnéj nieograniczonéj odpowiedzialności. Jestto zatém jedyna Spółka u nas jeszcze nie zapisana do rejestru Spółek. — W nr. 184 *Kuryera Pozn.* wykazaliśmy, że członkowie Spółek, nieopartych na prawie o Spółkach z dnia 4 lipca 1868, o wiele gorzéj są postawieni, niż członkowie Spółek zapisanych sądownie. Sądzimy, że byłoby dobrze, aby roztropniejsi członkowie Spółki strzelińskiéj energicznie zajęli się tą sprawą. Niechaj przeczytają i objaśnią na zebraniu powyższy artykuł, a niechybnie członkowie zdecydują się na zapisanie ich Spółki do rejestru Spółek i na przystąpienie do Związku Spółek naszych, aby od ks. Patrona zasięgnąć rad i wskazówek, których, jakeśmy to w powyżéj wymienionéj rozprawie wykazali, bardzo im potrzeba.

* **Intermistyczny** komisarz obwodowy Bindewald w Orzeszkowie zatwierdzony został definitywnie na tym urzędzie.

* **W Budzyniu** wybuchł w południe dnia 14 b. m. pożar, który zniszczył 7 stodół napełnionych zbożem. Sprawcą pożaru jest syn pewnego sukiennika, mający przeszło 20 lat, niezdrów na umyśle, który ogień w stodole ojca swego podłożył. Przy wielkiém wysileniu zdołano zaledwie uratować stojące w pobliżu domy. Szkoda jest wielka, a pogorzelcy stracili wszystko, z czego się i swoje bydlątka cały rok żywić mieli. Żaden z pogorzelców nie miał zboża zabezpieczonego, a nawet niektórzy ani budynków nie mieli wcale zabezpieczonych, reszta zaś bardzo nisko była zabezpieczona.

* **Donoszą nam z Mogilna,** że w niedzielę zeszłą spaliły się w Wilatowie pod Mogilnem stodoły, napełnione zbożem, gospodarzy Welsanta, Górskiego, Nowaka i J. Kolasińskiego. Budynki były nizko zabezpieczone, zboża zaś wcale nie zabezpieczono.

* **Na przyszłą** niedzielę zwołają liberali powiatu bydgoskiego dwa zebrania przedwyborcze. Jedno do Bydgoszczy na godzinę 4, gdzie przemawiać będzie adwokat dr. Munckel z Berlina i były poseł Hempel — drugie do Fordonu na godzinę 5.

* **Kościelny** przy kościele pojezuickim w Bydgoszczy, Szymon Lubowski, otrzymał z okazyi uroczystości złotego wesela od cesarza 30 marek w podarunku.

* **Do egzaminu** abituryenckiego w gimnazyum bydgoskiem zgłosiło się 16 prymanerów wyższych i 2 ekstraneuszów. Egzamin rozpocznie się 4 września.

* **Z nad granicy** Królestwa Polskiego donoszą do wychodzącéj w Tczewie *Dirsch. Ztg.* o niezwykłem morderstwie:

Stangret mieszkającego na pograniczu hrabiego polskiego, śpiący w stajni przy koniach, usłyszał w nocy, iż ktoś z zewnątrz zamierza wywiercić w drzwiach dziurę, aby przez nią otworzyć stajnią z wewnątrz zamkniętą. Nie tracąc przytomności, chwycił stangret za konopianą uzdzienicę, zrobił z niéj pętlicę i w chwili gdy złodziéj przez wywierconą dziurę rękę wytknął, związał ją silnie i przymocował do kołka, tak, że złodziéj uciec nie mógł. Na prośby i przyrzeczenia towarzyszów jego, iż złożą mu znaczną sumę pieniędzy jako okup, pozostał stangret głuchym. Widząc, iż prośby nic nie pomogą i obawiając się zdrady ze strony przywiązanego złodzieja, postanowili towarzysze jego zgładzić go ze świata. Stangret słyszał tylko jęki, rzężenie, a wreszcie straszliwe krzyki — poczém wszystko się ucichło. Gdy stangret zrana otworzył stajnią, przedstawił mu się straszliwy widok. Zobaczył trupa z jedną ręką w wywierconéj dziurze, — był to ów przywiązany złodziéj, z którego towarzysze zdjęli odzież, a uciąwszy mu głowę, zabrali ją wraz z odzieżą.

* **Zatrucie.** W Warszawie zachorował nagle jakiś pan G.; najprzód dostał zawrotu, potém krwiotoku, oślepł i zesłabł tak ogromnie, że się ruszać nie mógł. Pan G. nosił kolorową trykotową koszulę, która mocno farbowała. Farba pochodziła z jakiéjś trującéj rośliny i była tak silną, że pies zdechł od niéj w godzinę. Pan G. umarł w sile wieku, zdoławszy jeszcze podać adres wiedeńskiéj firmy, u któréj kupił tę koszulę.

* **Islandyi**, któréj mieszkańcy żywią się głównie mięsem owiec i jagniąt, grozi głód, ponieważ wskutek ostréj zimy w r. 1881 i 81 większa część owiec w Islandyi zniszczała z powodu zimna. W roku zeszłym mróz był tak dokuczliwy, że trawy dopiero w czerwcu zielenić się zaczęły, nadto panują na wyspie żarnice, które znaczną część ludności powaliły na łoże. Urzędnicy zażądali nagłéj pomocy od rządu duńskiego.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 18 sierpnia, św. Agapita m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 47. Zachód o godzinie 7 minut 19.

Długość dnia 14 godzin 32 minut.

Wypadki historyczne. 1409 Mordy Krzyżackie w Dobrzyniu. — 1533 Śmierć hetmana Konstantego Ostrogskiego. — 1572 Uroczysty wjazd posłów polskich do Paryża. — 1594 Zygmunt III wraca do Polski. — 1606 Zjazd rokoszan Zebrzydowskiego w Jędrzejowie. — 1657 Siedmiogrodzianie opuszczają Kraków. — 1849 Legion polski uchodzi z Węgier do Serbii.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 16 sierpnia.

BAZAR. Pani Skoroszewska z córką z Turska, Wróblewski z Warszawy, Pomorski z Żegocina, ks. prob. Fleiszer z Buku, ks. prob. Lemiesz z Sadek, Sokołowski z żoną z Królestwa Polskiego, Wolniewicz z familią z Źrenicy, Rożnowski z Kwilcza, Klimkiewicz z Królestwa Pol.

LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, 16 sierpnia 1882.

Przy dalszém ciągnieniu czwartéj klasy 166 król. pruskiéj loteryi klasowéj padły następujące wygrane:

1 wygrana 300 000 marek na numer 15 726.
1 wygrana 30 000 marek na numer 76 385.
3 wygrane po 15 000 marek na numera 10 296 18 665 74 028.
5 wygranych po 6000 marek na nr. 858 32 218 34 754 74 652 90 893.
45 wygranych po 3000 marek na numera 240 2198 3537 4119 5305 7589 9159 12 233 13 827 14 059 18 320 18 840 22 262 24 599 28 017 29 813 36 552 38 320 39 725 41 437 42 492 42 743 43 853 47 599 48 412 52 067 57 372 58 517 59 145 63 230 66 072 68 234 70 030 73 849 74 719 74 933 76 126 82 362 83 292 87 838 89 868 90 443 92 719 94 051 94 387.
51 wygranych po 1500 marek na num. 1689 3996 6906 10 677 13 610 17 302 20 025 20 565 21 230 21 808 22 050 23 333 23 422 24 636 26 417 26 938 28 081 28 577 31 462 31 537 33 522 34 030 34 575 35 702 36 510 37 597 39 548 43 707 45 198 49 353 50 319 51 861 57 938 61 636 63 537 68 534 68 843 71 538 75 834 79 405 83 867 84 027 84 397 84 710 86 530 86 550 87 229 87 897 89 322 90 859 91 227 92 187
58 wygranych po 550 marek na numera 28 939 1856 3270 3978 5508 6565 7991 10 520 10 957 11 014 11 287 13 311 14 623 15 567 16 764 18 284 20 867 20 935 25 708 27 492 31 046 32 713 33 231 34 420 37 037 39 060 44 176 45 248 45 295 47 612 48 251 51 986 52 788 55 751 56 144 59 080 60 154 61 067 62 177 68 448 69 202 74 607 75 192 76 003 81 380 85 104 85 500 85 613 85 694 86 313 88 517 89 988 90 260 90 357 90 825 91 457 91 549.

Jutro o godzinie 10 sprzeda komornik Hohensee w lokalu fantowym kanapę, biurko i obraz olejny.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 17 sierpnia 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana 49,50 marek, sierpień 49,50, wrzesień 49,40, październik 49,30, listopad grudzień 49,—, kwiecień maj —, w miejscu bez beczki 49,30.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 17 sierpnia. 4% listy zastawne poznańskie 100,80. 4% listy rentowe pozn. 100,90. 5% powiatowe obligacye 106,—. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% ślązkie listy zastawne —,—. 4% górnośląskie listy rent. 100,90. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 78,—. Pozn. akcyjne stowarzyszenie sprytowe 73,—. Poznański bank prowincyonalny 122,—. 4% pożyczka państwowa 101,80. 4½% pruska pożyczka ukonsolid 104,50. 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 38,—. Marchijsko-pozn. p. ż. 5% akc. zakł. 121.—. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,25. Austr. noty bankowe 171,—. Polskie listy likw. 55,25. Rosyjskie noty bankowe 204,10 marek.

Bydgoszcz 16 sierpnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, ciemniejsza i szklista stara 220—230 sucha nowa 205—215, poślednia 180—200 mrk.
Żyto niżéj, w miejscu krajowe pięk. 139—141 pł., poślednie 135—138 m.
Jęczmień bez int., piękny do browarów —,— płac, wielki i drobny —.— płacono
Owies w miejscu 135—145
Groch wrzący —,—, na paszę —.
Okowita za 100 litr. a 100% 50,— płac

Wrocław 16 sierpnia 1882.

Żyto (za 2000 funt.) niezm., wypowiedz — cent. Cena wypowiedziana —,— płacono, sierpień 150,— żąd., — pł., sierpień-wrzesień 147,— żądano, na wrzesień-październik 146,— pł., październik-listopad 144,— żd., —,— pł, listopad-grudzień 143,— płc., kwiecień-maj 1883 143 żąd., —,— płac.
Pszenica, Wyp. — cent., na sierpień 230 żąd.
Owies. Wypowiedziano —,— cent., na sierpień 136,— żąd., sierpień-wrzesień —,— żąd., wrzesień-październik 129,— płc., październik-listopad 128,— żąd., listopad-grudzień 125,— płc., kwiecień-maj 125 płc.
Rzep. Wypow. —,— ctr., sierpień —,— żąd., wrzesień-październik 268 żąd., 267 pł.
Olej rzepiowy niezm., wypow. —,— cent. w miejscu 60,— żąd., —'— pł., sierpień 57,50 żąd., — płc., sierpień-wrzesień 56,50 żąd., wrzesień-październik 56,50 żąd., — płc., październik-listopad 56,50 żąd.
Okowita staléj, wypowiedziano 10,000 litr., w miejscu —,— płac., sierpień 49,70 płacono, sierpień-wrzesień 49,70 płacono, wrzesień-październik 49,70 płac., październik-listopad 49,80 płacono, listopad-grudzień 49,80 żądano, kwiecień-maj 1883 50,50 płc.

Cena wypowiedziana na 17 sierpnia: żyto 150,— mrk., pszenica 230.— mk., owies 136,— mrk., rzep —.— mrk., olej rzepiowy 57,50, okowita 49,70 mrk.

Ceny targowe z dnia 16 sierpnia 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki towar najwyż.		lekki towar najniż.	
	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰
Pszenica biała stara	24	—	23	80	23	50	23	—	22	20	21	—
„ „ nowa	21	50	21	30	20	90	20	50	19	50	18	90
„ żółta stara	23	50	23	30	23	—	22	70	21	90	20	80
„ „ nowa	21	—	20	60	20	30	19	90	19	30	18	50
Żyto	15	40	15	10	14	90	14	60	13	70	13	40
Jęczmień	15	—	14	70	13	90	13	20	13	—	12	50
Owies	15	70	15	40	14	70	14	40	13	80	13	50
Groch	18	70	17	50	17	—	16	—	15	80	15	—

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledn.	
Rzep 100 kilogr.	26	—	24	75	23	—
Rzepik zimowy	25	50	24	75	23	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane ślązk.	—	—	—	—	—	—
Siemię konopiane	—	—	—	—	—	—
Lnica	—	—	—	—	—	—

Łubin potw., za 100 kilogr. żółty 13,00—14,00—15,80 m., nieb. 12,80—13,80—14,80 mrk.
Makuchy siem. spok. za 50 kil. 8,80—9,00 m., obce 7,80—8,60 mrk.
Makuchy rzepakowe bardzo stale za 50 kil. 7,20 do 7,50 m. obce 6,50—7,00 m.

Berlin, 16 sierpnia (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—232, według jakości; na miesiąc bieżący płacono 211—211,25—211; na sierpień-wrzesień płc. —,—; na wrzesień-październik płacono 197,25—198—197,5; na październik-listopad płacono 192,75; na listopad-grudzień płacono 191,5. żąd. —,—; na kwiecień-maj 1883 płacono 192,—; na maj-czerwiec płac. 191,75—192. Wypowiedziano — ctr. Cena wypowiedziana — mrk. za 1000 kilogr. Cena przecięciowa —.— mrk.
Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 140—158 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 151,75—153,0; na sierpień-wrzesień płacono —,—; na wrzesień-październik płacono 146,5—147,—; na październik-listopad płacono 143,25 do 143,75, żąd. —; na listopad-grudzień płacono 141,5—142,—; na kwiecień-maj 1883 pł. 141,25—141,5—41,25; na maj czerwiec —. Wypowiedziano 2000 centn Cena wypowiedziana 153,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.
Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziar. a żąd. 130—200 według jakości.
Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 135—172 wedł g jakości, na miesiąc bieżący płac. 138,—; na sierpień-wrzesień płc. —, na wrzesień-październik płacono 135—134; na październik-listopad płacono 133,—; na listopad-grudzień płacono 132. Wypowiedziano —. Cena wypowiedziana —,—. Cena przecięciowa —.— mk
Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów pct. w miejscu bez beczki płacono 51,5, w miejscu z beczką —, na miesiąc bieżący pł. 51,0—51,5—51,4; na sierpień-wrzesień pł. 51—51,5—51,4; na wrzesień-październik płacono 51 do 50,7—51,5—51,4; na październik-listop. pł. 50,8—51,1—50,9; na listopad-grudzień płacono 50,7—51,0—50,8; na grudzień-styczeń pł. —; na kwiecień-maj pł. 52—51,8—52,1—52. Wypow. 50,000 litr. Cena wypowiedziana —,— mrk Cena przecięciowa —,—.

Telegram giełdowy

Berlin, 17 sierpnia 1882. Kursa końcowe 16 sierpnia.

Pszenica staléj	
sierpień	212,50
wrzesień-paźdz.	197,50
Żyto wyżéj	
sierpień	153,50
wrzesień-paźdz.	148,—
kwiecień-maj	141,75
Olej rzep. osłab.	
wrzesień-paźdz.	57,50
paźdz.-list.	57,10
Okowita stale	
w miejscu	52,—
sierpień	51,90
sierpień-wrzesień	51,90
wrzesień-paźdz.	51,90
list.-grudzień	51,40
kwiecień-maj	52,50
Owies	
sierpień	139,—
Wypow.-żyta wsp.	150
Wypow.-okow. kw.	70,000

Kapitały.

Galic. akc. k.	138,90
Pr. consol. 4%	101,75
Pozn. listy z.	100,90
Pozn. listy rent	100,80
Austr. banknoty	171,40
Austr. renta złota	81,25
Austr. losy 1860	121,75
Włochy	89,—
Rumuny	103,50
Ros. banknoty	204,—
Ros.-ang. pożyczki	83,75
Pol. 5% list. zast.	63,40
Pol. lik. l. zast.	55,25
Kredyty	547,50
Kolej państwowa.	601,—
Lombardy	251,—
Usposob. spok.	

Szczecin, dnia 17 sierpnia 1882 (Kursa końc.)

Pszenica spok.	
sierpień	211,—
wrzesień-pazdz.	197,50
paźdz.-list.	193,—
Żyto spok.	
sierpień	149,50
wrześ.-paźd.	144.50
paźdz.-list.	141,50
Rzepik	
wrześ.-paźdz.	265,—
Olej rzep. b. pok.	
wrześ.-paźd.	57,75
kwiecień-maj	58,25
Okowita stale	
w miejscu	50,—
sierpień-wrześ.	50,—
wrześ.-paźdz.	50,20
list.-grudzień.	50,—
Petroleum	
wrześ.-paźdz.	—

Dnia 15go b. m. wieczorem zasnęła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami, w 56 roku życia

Paulina Perzyńska.

Wniesienie zwłok do kościoła w Krobi w czwartek wieczór, nabożeństwo i pogrzeb nazajutrz z rana.

W smutku pogrążeni

mąż, córki i wnuki.

Sulkowice, dnia 15 sierpnia 1882. (1489)

Specyalność!!!

Karmelki nadziewane

ananasowe, poziomkowe, malinowe, pomarańczowe, pistacyowe, orzechowe etc. odznaczają się delikatnem smakiem, zatrzymują dłuższy czas świeżość i są daleko lepsze jak Landryny; funt 1,40 mrk.

W eleganckich puszkach à 1 funt 1,70 mrk.
„ „ ½ „ 0,90 „

(Karmelki hermetyczne zamknięte w puszce zatrzymują kilka miesięcy świeżość.) (1329)

A. W. Żuromski

cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady

Poznań ul. Berlinska naprzeciw teatru polskiego.

Sprzedającym z drugiéj ręki odpowiedni rabat.

Zakład artystyczny malowania na szkle

A. Rednera

w Wrocławiu Kl. Fürstenstrasse 6

poleca okna z figurami za □ stopę od 9 marek począwszy, okna z malaturą w wzory dywanowe za □ stopę 2 do 7 marek. Specyalność w oszkleniu kościołów. (1482)

Walne zebranie przedwyborcze

powiatu pleszewskiego

odbędzie się w niedzielę dnia **27 sierpnia** o godzinie 3½ **w Pleszewie** na sali p. Waliszewskiego. (1491)

Poseł nasz p. **St. Stablewski** przybędzie, by zdać sprawę z czynności Koła polskiego.

O liczny udział uprasza

Komitet.

W **drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu** wyszła i jest do nabycia

KRÓTKA HISTORYA

obrazu

Matki Boskiéj Częstochowskiéj

słynącego cudami

na Jasnejgórze

z dodaniem

godzinek, modłów i pieśni jakie wierni od wieków na tem miejscu zanoszą.

Na pamiątkę

PIĘĆSETNÉJ ROCZNICY

przez

KS. St. Ul. S. T. i O. P. D.

Wydanie ozdobione 5 drzeworytami.

Cena 30 fen.

W większych ilościach taniéj.

Hurtowny skład

holenderskiéj kawy

M. Wize

Wrocławska ul. 30

poleca pod gwarancyą czystego smaku

kawy surowe

funt po 70, 80, 90, 100, 120, 140, 170 fen. (1486)

Księgarnia Katolicka

Poznań, ul. Wodna 25.

odebrała na skład główny i poleca:

MEDAL

bity na pamiątkę pięcio wiekowego istnienia obrazu na Jasnéj Górze **Matki Boskiéj Częstochowskiéj.** Cena medalu nikiowego 80 fen. wielkiego bronzowego 1 20 fen.

Oliwę, smarowidło, tran, petroleum, świece, mydło, kawę, czekoladę, herbatę chińską i wszelkie gospodarcze artykuły poleca po cenach hurtownych (1468)

Maszewski

w Ostrowie.

Skład materyałów aptecznych i kolonialnych.

Najnowsze i najlepsze **piorunociągi** jako też **pokrywanie dachów cynkiem** wykonuje szybko i tanio **Emil Kroh,** Kościan.

Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67.

w Bazarze wyprzedaży

sprzedaje się jak dawniéj po najtańszych lecz rzetelnych cenach skarpetki i pończochy począwszy od 10 fen. aż do najpiękniejszych jedwabnych, hiszpańskie koronki i wstawki od 18 fen. za metr, szerokie wstążki atłasowe metr po 20 fen. Najtańsze źródło wszelkich towarów białych, krótkich, galanteryjnych i skórzanych. Najpiękniejsze biżuterye i znaczna ilość innych przedmiotów po niesłychanie tanich cenach Resztki z masy konkursowéj Maurycego Joachima po połowie ceny taksy. Proszę zważać na firmę i numer domu.

Rynek 67. **M. E. Bab.** Rynek 67.

Smarowidło na osie, Oliwę w wyborowym gatunku do machin parowych, lokomobil etc. Petroleum najlepsze

poleca pod korzystnemi warunkami (1490)

R. Barcikowski

Poznań w Bazarze.

Dyrekcya cesarskiéj rękodzielni tabacznéj strasburgskiéj

powierzyła mi sprzedarz swych wyrobów; takowo polecić mogę w rozmaitéj cenie za 100 sztuk po 19,00, 16.50. 13.50. 12.50. 11,50. 8.80, 8,50 7,50 7,25, 6 80, 6,00, 5,80, 4.00, 3,90, 3.80, 3,50, 3.40, 4,30, 4,20, nowsze wyroby 12. 0, 11,00, 10,00, 7,50, 5,20, 4.30, 4.25, 3.30, cztery gatunki po 2,80, dwa gatunki po 2.60, 2,50, i po 2,40, tytuń do palenia w 20tu gatunkach od 3,00, do 0,75, przy dbiorze większéj ilości 5% rabat; za czysty tytuń gwarantuje. (37)

Z szacunkiem

A. Żołnierkiewicz,

Zbąszyń (Bentschen).

Aukcya Tryków

w **Watlewie pod Lisewem** w powiecie chełmińskim, Prusy zachodnie, odbędzie się (1452)

w czwartek dnia 5 września 1882 r.

o godz. 1 w południe.

sprzedaż 1½ rocznich

tryków czesankowych Rambouilletów

Wykazy przesyła się na żądanie.

Za wczesnem zgłoszeniem nadesłane zostaną podwody na stacye kolei w Terespolu i Wąbrzeźnie.

A. v. Boltenstern.

Przeciwko siwiźnie!!

Prawdziwy

regenerator włosów

pod gwarancyą przywracający osiwiałym włosom ich pierwotny kolor. 2.50 cena oryg. butelka 2 50

Za skutek poręcza (1102)

Leon Kuczyński,

fryzyer i konserwator włosów.

Poznań, w Bazarze.

Wy trzegać się należy przed naśladowanemi fabrykatami.

Kościół Górce Duchownéj ma (1480)

26,549 mrk.

w całości lub częściowo na pewną hipotekę do wypożyczenia.

Win. Gieburowski

przewodniczący dozoru kościel.

Ktoby chciał przyjąć na wychowanie (1487)

dziecko

sześciotygodniowe, aby przez to ulżyć ubogiéj rodzinie, zechce się zgłosić do p. **Leporowskiéj w Srodzie.**

Pana

Polka 23 lat mająca, znająca się na wszelkich robotach kobiecych w zakres gospodarstwa domowego wchodzących, biegła w krawieczyznie i języku niem., zdatna do udzielania początków języka polskiego, niem. i franc., życzy sobie przyjąć zaraz ub później odpowiednie miejsce na wsi. — Łaskawe oferty uprasza się przesyłać na ręce **M. Perzyńskiéj** z domu **Bauman. Wieleń** (Filehne). (1488)

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.